

ALEKSANDRA TOMAN\*

Uniwersytet Opolski

ORCID: 0000-0003-2515-1860

## Wiosna Ludów. Wpływ konfliktów politycznych z połowy XIX wieku na późniejsze wydarzenia społeczne

Springtime of the Peoples. Impact of political conflicts in half of the nineteenth century on later social developments

### CYTOWANIE

Toman, Aleksandra. 2020. „Wiosna Ludów. Wpływ konfliktów społecznych z połowy XIX wieku na późniejsze wydarzenia społeczne”. *Studia Krytyczne* 9: 81–112.

### ABSTRAKT

W moim artykule zwróciłam uwagę na historyczną i współczesną percepcję rewolucyjnych wystąpień w krajach XIX-wiecznej Europy. Akcentowałam aspekt narodowowyzwoleńczy, zjednoczycielski i egalitarny. Pisałam o Francji „trzech chwalebnych dni” w lipcu 1830 za panowania króla Ludwika Filipa Burbona. Przywołałam wojnę o niepodległość Grecji przeciw Imperium Osmańskiemu. Wiele miejsca poświęciłam zrywom antyhabsburskim w Austrii, w Królestwie Węgier i w Królestwie Czech. Później zajęłam się kampanią generała Józefa Garibaldiego i Wiktora Emmanuela II, który koronował się na króla zjednoczonych i suwerennych Włoch. Następnie skupiłam się na zamieszkach w krajach Cesarstwa Niemieckiego, które z trudem przeistaczało się w monarchię konstytucyjną. Przedstawiłam sugestie w sprawie Wiosny Ludów czy raczej jej braku w Wielkiej Brytanii oraz w Imperium Rosyjskim. Nawiązałam przy tym do powstania polskiego przeciw carowi Mikołajowi 29 listopada 1830. Starłam się ocenić temat w sposób racjonalny i rewizjonistyczny, dlatego uwzględniłam zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty powstań. Ostatecznie uznałam, że do pewnego stopnia ukształtowały one współczesną kulturę polityczną.

### SŁOWA KLUCZOWE

Wiosna Ludów, demokracja, wolność, równość, układy binarne, patriotyzm, heroizm, romantyzm

### ABSTRACT

In my article I paid attention to both historical and modern perception of the revolutions in XIXth century Europe lands. I accented the national-liberating, unifying and egalitar-

---

\* E-mail: [ola.toman@gmail.com](mailto:ola.toman@gmail.com)

ian aspects of these wars. I wrote about French ‘three glorious days’ on July 1830 when Louis Phillippe Bourbon reigned. I evoked Greek liberation war againsts The Ottoman Empire. I destinated voluminous space for anti-Habsburg uprisings in Austria, in the Hungarian Kingdom and in the Bohemian Kingdom. Later I dealt with the campaign of Garibaldi and Victor Emmanuel II, who was crownem king of united and independent Italy. Then I concentrated on the riots in the German Empire lands, which was changing into constitutional monarchy with difficulties. I presented my suggestions in the matter of the Springtime of the Peoples or the lack of it in the Great Britain and the Imperial Russia. I mentioned November 1830’s Polish uprising against Nicolai the tsar. I tried to value the matter in a rational and revisionist way, so I described both positive and negative aspects of the uprisings. Eventually, I fund they have somehow formed the modern political culture.

#### KEY WORDS

Springtime of the Peoples, democracy, freedom, equality, binar opposites, patriotism, heroism, romanticism

Czym była Wiosna Ludów dla jej uczestników, a czym jest dla człowieka z XXI wieku? Jeżeli odbiorca z dystansem oceni przekazy historyczne, zauważy w niej dyskurs uniwersalny. Zwróci też zapewne uwagę na niuanse, które odnosiły się do ówczesnych realiów. Etymologia słowa „państwo” (łac. *dominium*) nie jest demokratyczna. Oznaczało ono pierwotnie własność pana, który niekoniecznie był monarchą – mógł być magnatem lub ziemianinem, który ze swojego majątku czynił swoistą enklawę. Był to odrębny mikrokosmos rządzący się własnymi prawami, mający swoją jurysdykcję (studia prawnicze nie były szlachcicowi potrzebne) i swoje reguły fiskalno-ekonomiczne. Zdaniem socjologa Jana Sowy, który opowiada się po stronie modernizacji (i dekonstrukcji) stosunków społecznych, zasługiwały one na miano niewolnictwa (Sowa 2015, 57). Wielka rewolucja burżuazyjna we Francji, III rozbiór Rzeczypospolitej sarmackiej w 1795, kryzys dotychczasowych wzorców i tradycji skłoniły społeczeństwo do szukania nowych rozwiązań. Wiosna Ludów – szereg zbrojnych wystąpień o skomplikowanym podłożu – mogła mieć aspekt zjednoczycielski (król Sardynii Wiktor Emmanuel został królem Włoch), narodowowyzwoleńczy (przekonał się o tym dziennikarz Lajosz Koszut) i egalitarny (wspomina o tym pisarz Wiktor Hugo w powieści *Nędznicy*). Nad tym ostatnim aspektem warto się zastanowić. Jak wspominają Maria Bogucka i Jan Balicki (1989, 311), ludowy charakter wystąpień przerażał niekwestionowane dotąd elity. Dotychczasowa historia była historią monarszą, dworską, rycersko-ziemiańską. Wzmianki o „wiczyscie upośledzonych” pojawiały się sporadycznie. Chłopem z pochodzenia był legendarny wybawca Kazimierza Odnowiciela, z warstwy włościańskiej wywodziła się Joanna d’Arc, miała też miejsce krwawo stłumiona żakeria. „Prostota” oplakiwała śmierć carycy Anastazji Juriewej, o czym świadczy dzieło Mikołaja Karamzina. Wszystko to jednak pozostawało jakby w cieniu

lepiej urodzonych. Wiosna Ludów jako element romantyzmu negowała feudalne czy wtórnie feudalne przeżytki. Stanowiła wyraz nowej interpretacji świata, ale usiłowała osiągnąć cel poprzez walkę zbrojną. Czy było to skuteczne? Analizując wystąpienia rewolucyjne połowy XIX wieku, lepiej jest postrzegać uczestników jako wytwory warunków i okoliczności zewnętrznych, podległe instynktom i fizjologii, podporządkowane prawom i obyczajom środowiska. Wiosna Ludów została bowiem w miarę upływu lat wyposażona w swoistą mitologię, stając się czymś w rodzaju zbiorowej iluzji. Jak funkcjonuje, a jak mogłaby funkcjonować we współczesnej świadomości?

### **(Nie)ruchomi poruszyciele. Ostatni akord**

Zanim w ziemi galijskiej opustoszeją zamki i winnice, składowe feudalizmu, na barykady poprowadzi stołeczny lud swoiście rozumiana wolność. *Trois jours glorieuse* w lipcu 1832 były zrywem społeczeństwa francuskiego przeciw własnemu królowi. Ludwik Filip z orleańskiej gałęzi rodu Burbonów nie był sam w sobie tym, za kogo uważała go rewolucja. Przejawiał krytykowane przez młodych romantyków cechy mieszczańskie, przy czym do pewnego stopnia miał być uosobieniem majestatu państwa. Opór bardziej świadomych poddanych kierował się raczej przeciw otoczeniu króla oraz przeciw założeniom monarchii jako ustroju. Jak pojmowano naród? Społeczność zamieszkująca konkretne terytorium, mówiąca tym samym językiem i poczuwająca się do wspólnego dziedzictwa historyczno-kulturowego akcentowała swą podmiotowość i odrębność w stosunku do reszty świata.

Odbiór wydarzeń lipcowych, eksploatowanych przez naukę i kulturę, wydaje się zazwyczaj daleki od obiektywizmu. W dyskursie pojawia się skłonność do polaryzacji na sojuszników i wrogów. „Witaj, jutrzeńko swobody/ Za tobą (...) słońce” – słowa Adama Mickiewicza mogłyby stanowić dobry komentarz do francuskiej Wiosny Ludów. Jej działacze utożsamiano ze Słońcem. Funkcjonuje ono bowiem w kulturze jako symbol nieskończoności, doświadczenia i mądrości życiowej, radości, optymizmu i odnowy, podmiotowości polityczno-prawnej, ekonomicznej i osobistej, a także prawdy, dobra, piękna i wiedzy (Kopaliński 2015,390). Rewolucja, zjawisko polityczno-społeczne, ujęta na płaszczyźnie wartościowania moralnego, zaskakuje o tyle, że w owym konflikcie imienny jest tylko antagonistą – król Ludwik Filip. *Nędznicy* Wiktora Hugo przynoszą rzeczowy, zgodny z historią obraz wypadków lipcowych, jednak ponieważ należą przede wszystkim do literatury pięknej, nie wyczerpują tematu w sposób naukowy. Hugo przybliżył odbiorcy atmosferę tamtych dni głównie z perspektywy przywódców, którzy mimo wszystko pozostają enigmatyczni. Przywołany zostaje pogrzebek lewicowego generała Maksyma Lamarque’a, który za życia stał się przedmiotem i podmiotem idealizacji. W powszechnej świadomości Lamarque,

konkretny człowiek, do pewnego stopnia traci cechy indywidualne, by zyskać miano legendy. Ale ta legenda, będąca również mitem i baśnią, okazuje się niewystarczająca. Jeśli wierzyć źródłom, program powstańców nie precyzował zmian, jakie mieli wprowadzić. Wydawał się bliski współczesnemu rozumieniu państwa i narodu, ale najprawdopodobniej nie umiał odrzucić wszystkich elementów *ancien regime*'u. Można w tym widzieć bowaryzm społeczny. Sztuczne, idealistyczne światy można bowiem stwarzać nie tylko w dziedzinie życia prywatnego, lecz także w sprawach polityczno-ekonomicznych i społecznych. Utopia zgodna z formułą romantyzmu odniosła skutek odwrotny od zamierzonego. Patriotyzm walki może budzić wzruszenie, szacunek, nawet podziw, ale nie rozwiązuje problemów. We współczesnym dyskursie nadal można się natknąć na epopeję postaw straceńczych. Zróznicowana świadomość historyczna poszczególnych jednostki środowisk społecznych nadaje percepcji faktów zabarwienie ideologiczne. Francuska Wiosna Ludów nie jest wyjątkiem.

Nasuwają się pytania retoryczne: o co zabiegał obóz powstańców? Czy chodziło mu o Francję starodawną, cnotliwą, sielską, gospodarną, Francję króla Dagoberta i cesarza Karola Wielkiego? Istnieją przekazy mówiące o przychylności „lipcowych herosów” dla sprawy polskiej, którą zajmował się m.in. Lamarque (Bazzkiewicz 2008, 429–431). Można zauważyć pewne podobieństwa między francuskim a polskim obrazem świata, w tym świata pojęć i wartości. Tradycja, obecność układów binarnych, celebrowanie klęski, dążenie do własnych Termopil przy jednoczesnym lekceważeniu rzeczywistości utrzymywały się w obu krajach bardzo długo. Francja zdawała się marzyć o przywódcy nieskrępowanym przez plutokratów, o przywódcy, który rozkazuje posłusznej i oddanej, bo całkowicie odeń zależnej armii. Z drugiej strony jednak afirmowała głos ludu, który stał się nieruchomym poruszycielem. Państwo mogło uchodzić za własność pana, lecz naród musiał pozostać sobą. Nowoczesna formacja skupiająca ludzi i gromady o wspólnych celach stroniła od tego, co uchodziło za „krwawy i uroczysty spektakl” prawowitej dotąd władzy, lecz zabiegała o interioryzację norm utożsamianych z interesami rządu (Janion i Zielińska 1986, 67). „Stan trzeci”, proletariat, którego burżuazja obawiała się tak, jak niegdyś szlachta obawiała się burżuazji, ujrzał w rewolucji społecznej szansę nie tylko na przetrwanie, lecz także na władzę majątek. W tej samej dekadzie zdarzało się często, nie tylko we Francji, iż jednostki, które awansowały, upodabniały się do niedawnych „dręczycieli”. Bankierzy i fabrykanci wywodzący się z burżuazji nabywali ziemskie latyfundia i wznosili rezydencje podobne do magnackich, arywiści pochodzenia robotniczego czy chłopskiego naśladowali wspomnianych *bourgeois*, a niekiedy od razu przechodzili do atrybutów szlacheckich. Rewolucja wzbogaciła niższe warstwy społeczne o prawdziwą lub deklaracyjną pewność siebie, świadomość własnych przywilejów (czy również obowiązków?).

XIX wiek stracił z piedestału monarchię, magnaterię, elitę – koncepcje romantyzmu w prostym człowieku mogły upatrywać demiurga dziejów. Kim jest opiewany przez epokę plebejusz: karmicielem narodu, jego faktycznym (ekonomicznym) Atlasem-kariatydą, a może ostoją tradycji, autentycznej kultury, zasad społecznych i etycznych? Przez długi czas utrzymywał możnych (Sowa 2015, 60–61), którzy decydowali się zazwyczaj na gospodarkę ekstensywną.

Hugo zaznacza, że wśród przywódców powstania przeważała inteligencja pochodzenia ziemiańskiego (zatem nie arystokracja, ale też nie „prostacze dusze”). Paradoksalnie, charaktery, zachowania i motywacje uczestników konstituował etos, o którym pragnęli zapomnieć. Zauważyli to romantycy, także polscy. Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki zastanawiali się niekiedy, o jaki porządek powinni zabiegać: czy o Polskę starodawną, czcigodną, patriarchalną, Polskę króla-bartnika, króla-kolodzieja, czy o Polskę rozpaczy, Polskę rozdartych sosen i wyborów równie nieodwracalnych, co francuskie porażki. Generał Lamarque mógł oceniać sytuację z wojskowego punktu widzenia, który najprawdopodobniej nie był wolny od bohaterszczyzny. Pod tym względem lewicowy społecznik był nie tylko przedmiotem, lecz także podmiotem idealizacji. Zapewne postrzegał żywioł mas ludowych jako lepszy, bardziej konstruktywny niż miało to miejsce naprawdę. Mógł ponadto utożsamiać skuteczność z etyką, co najczęściej okazuje się zwodnicze. Lud francuski został przez odchodzącego dowódcę uznany niemal za Winkelrieda narodów. Pierwsza połowa XIX wieku nie znała psychoanalizy ani socjologii w dzisiejszym tych słów znaczeniu. Jan Baszkiewicz powtarza za Wiktorem Hugo, iż nawet w środowiskach formalnie wykształconych nadal funkcjonował kontrefekt dualistyczny (dobro–zło, szlachetność–podłość, cnota–występek, praworządność–anarchia, bohaterstwo–tchórzostwo, miłość–nienawiść, lojalność–zdrada). Wiązały się z nim egzaltacja, patos, uproszczenia, prymat ideałów nad codziennością, wzruszeń nad rozsądkiem i uczuciowej emfazy nad znajomością faktów (Baszkiewicz 2008, 446–447, 520–521). Czy mogły to być pozostałości kultury feudalnej, którą starano się zniwelować? Barykada przy ulicy Plumet wyrasta najprawdopodobniej z tego samego pnia, co hrabia Roland, który w wąwozie Roncevalles nie zadał w Olifanta, by nie stracić dobrej opinii. Francuskie wzorce osobowe, przeniesione w sferę polityki, przypominają konstrukty polskie. Bohaterszczyznę, „ikarowe loty”, ceremonializm, który okazał się straceńczy, zdemaskowali później Gustaw Flaubert i Emil Zola, choć sami przejawiali podobne cechy.

Gwardia Narodowa stłumiła rewolucję 1832. Hekatomba przeciwników monarchii przedstawiana jest zwykle jako heroiczna. Tu zaznacza się pewna prawidłowość, znamienna zarówno dla historiografii, jaki dla świadomości potocznej. Otóż śmierć człowieka, który odegrał czy dążył do odegrania roli w dziejach, staje się nierzadko ważniejsza niż jego egzystencja. Z całego życia jednostki najlepiej pamięta się jego finał.

Jeżeli podmiot (i przedmiot) wydarzeń od dzieciństwa zachowywał się przykładowo (chodzi tu w równym stopniu o usposobienie i o charakter), „ofiarny stos” interpretuje się jako zwieńczenie dotychczasowych wysiłków. Jeżeli natomiast „ikarowy upadek” dotyczy człowieka, który wcześniej popełniał mniejsze lub większe błędy, opowiadał się po niewłaściwej stronie (cokolwiek to znaczy w dyskursie historycznym), jeżeli podmiot nie odznaczał się przykładowym usposobieniem – wówczas śmierć zdaje się przekreślać negatywną postawę.

Oba przypadki napawają optymizmem. Oba też mogą zostać zaanektowane przez wyobraźnię zbiorową. Pierwszy z nich unaocznia bowiem istnienie jednostek wartych zaufania i naśladowania, drugi pozostawia nadzieję dla tych, którzy muszą radzić sobie z własnymi defektami, są nadwrażliwi, wylewni, stale poszukują wartości. Wydaje się, że każde społeczeństwo, przynajmniej na określonym etapie rozwoju, potrzebuje własnej mitologii. Oddzielenie jej od rzeczywistości jest bardzo trudne także w dzisiejszych czasach, w których nadal występuje stronniczość przekazu. Wiosna Ludów we Francji może nadawać się na uniwersalną projekcję, ponieważ w powszechnym rozumieniu ukazuje opór „przykładowego” społeczeństwa przeciw „opresyjnej” władzy. Jak jednak pisałam wcześniej, w owym sporze o rząd umysłów (nie dusz) imienne jest tylko zło, o ile stosunek powstańców do Ludwika Filipa można uznać za instancję miarodajną. Odżegnując się od monarchy, wbrew pozorom pozostają oni pod jego wpływem. Być może chcieliby przejąć jego atrybuty. Bez niego nie umieliby funkcjonować, ich zachowanie straciłoby rację bytu, gdyby zniknęła główna przeszkoda.

Czy gdyby *trois jours* zakończyły się pomyślnie, czy nie podzieliłyby losu wielkiej rewolucji burżuazyjnej? Okazały się porą przejściową między feudalizmem czy wtórnym feudalizmem a kapitalizmem i chyba lepiej, żeby w dyskursie historycznym w ten właśnie sposób były postrzegane. W przeciwnym razie figury działające mogłyby stracić własności osobnicze na rzecz uproszczeń i koturnów. Ludwik Filip jawi się w oczach przeciwników jako jungowski cień rewolucji, niepożądany składnik narodowej tożsamości. Powstańcy wypominają monarsze cechy, które sami prezentują.

*Nędznicy* są dziełem literackim, dlatego nie zastąpią dzieł naukowych czy popularnonaukowych, ale notują rozbieżność między pozorami a prawdą. W sferze deklaracji pozostaje jedno z haseł rewolucji – solidaryzm społeczny. Późniejsza koncepcja: „Proletariusze wszystkich krajów – łączcie się” odnosiła się do utopii, która miała stać się antidotum na przeważający w Europie kapitalizm (Snyder 2011, 23). Na razie ogrodnik Jean Valjean pojawia się jako równorzędny towarzysz ziemiańskich studentów, którzy jednak zostali poprzez wychowanie wdrożeni raczej do idealizmu niż do konkretów. Mimo wzajemnego szacunku reprezentanci różnych warstw społecznych nie posługują się tym samym językiem (Kieniewicz 1998, 144–146).

Podobieństwo celu czy celów nie wyklucza rozbieżności w doborze środków. Zresztą, termin „społeczeństwo” okazuje się polisemantyczny, zaś różnice między poszczególnymi warstwami korelują z motywacjami o charakterze politycznym, gospodarczym, niekiedy filozoficznym (Bagdby 1958, 131–33). W tyradach Hugoliańskich studentów pochodzenia szlacheckiego wiele jest egzaltacji, zadumy, pojęć abstrakcyjnych. Jean Valjean pozostaje mimo wszystko plebejuszem, któremu takie wypowiedzi wydają się zbyt idealistyczne. On sam wyraża się w sposób bardziej rzeczowy, operuje konkretem, unika patosu i wartościowania. Podobne sytuacje można zaobserwować np. w dramacie *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego (w którym zbiorowa iluzja – wymiar mityczny, legendarny, baśniowy – zyskuje przewagę nad rzeczywistością) czy w powieści *Granica* Zofii Nałkowskiej (jeden z bohaterów, młody ślusarz Franciszek Borbocki, umiera w więzieniu, ponieważ zabiegał o sprawiedliwość społeczną, ale mimo to dla wykształconych orędowników tej samej sprawy w dalszym ciągu jest ciałem obcym).

Wiosny Ludów we Francji nie sposób interpretować w oderwaniu od wydarzeń wcześniejszych i późniejszych – każdą sytuację należy widzieć w odpowiednim kontekście. Nierówna walka na barykadach nie jest wówczas tym, czym się wydaje. Nie jest wyłącznie zwycięstwem moralnym. Opinie na ten temat są jednak do dziś podzielone. Jedno jest pewne: klęska rewolty może zostać wykorzystana przez propagandę. Historia jawi się wtedy jako zespół złudzeń.

Wiosnę Ludów ze względu na współdziałanie Wielkiej Emigracji przez długi czas postrzegano w Polsce pozytywnie. Po raz kolejny potwierdziła się jakoby teza o spadkobiercach Arnolda Winkelrieda, który podczas bitwy pod Sempach w 1386 roku skierował na siebie włócznie wojsk Leopolda III Habsburga, jednego z książąt austriackich. Czy jednak Winkelried istniał naprawdę? Zdarza się, że fikcja wpływa na społeczeństwo bardziej niż rzeczywistość. Decyzja paryskich przywódców o podjęciu nierównej walki była w ich mniemaniu wyborem tragicznym – oni sami nie przypuszczali jednak, do jakiego stopnia tragicznym. Spór między pragmatyzmem a górnolotnym hasłem rozstrzygnęli na korzyść tego ostatniego. Można odnieść wrażenie, że próbowali nie tyle przeszczepić idealistyczną fikcję na grunt rzeczywisty, ile przenieść wzorce z zamkniętej przeszłości w sobie współczesne realia.

Zachowanie uczestników rewolty – francuskich i polskich – tak naprawdę nie pasowało do nowej epoki, dlatego odniosło skutek odwrotny od zamierzonego. Mimo że powstanie negować zwykło feudalizm, nosiło znamiona obyczajowości rycerskiej. Aby mogła istnieć ofiara podległa heroizacji, musi się pojawić również kat. Solidaryzm społeczny potrzebuje wspólnego wroga. „Trzy chwalebne dni” stanowią klasyczny przykład sytuacji, w której podmioty podkreślały podział na „swoich” i „obcych”. We własnym mniemaniu buntownicy odrzucali ustrój, który skazuje obywateli na nędzę i zniewolenie. Nie mogli przewidzieć, że po

ich hekatombie zmieniają się tylko formy. Hegemonia ziemi zastąpiona zostaje hegemonią kapitału, atrybuty magnackie przejmuje burżuazja.

Baszkiewicz zaznacza, że nie o taką Francję i nie o taki świat zabiegali powstańcy. Ich mentalność, wyrastająca między innymi ze starodawnych zasad i koncepcji, zdawała się nie dopuszczać pytania: czy ból i występki nie należą do organicznych cech rzeczywistości? Czy nie są konieczne w procesie dziejowym? Patriotyzm walki może być zrozumiały w pewnych warunkach i w przypadku osób bardzo młodych, lecz egzaltacja okazuje się złym doradcą. Niekiedy uważa się, że barykada była triumfem idei.

Analiza źródeł z epoki, racjonalizm, interpretacja przyczynowa skłania jednak do innego wniosku. Powstańcy zginęli, nikogo nie ocalili, przeciwnie – narazili społeczność na dalsze represje. Czy opór słabszych przeciw silniejszemu miałby realny wymiar? Była już mowa o tym, że aby w zbiorowej świadomości zostać szlachetną ofiarą, należy usytuować kogoś innego w roli kata. Niekoniecznie jest to obraz realistyczny, wydaje się wręcz przejawskrawiony. Jak zauważa znawca tematu, Sławomir Kalemka, w dziele *Wielka Emigracja*, Ludwik Filip, człowiek spokojny jak typowy mieszczanin, starał się sumiennie wykonywać swoje obowiązki wobec własnej rodziny i wobec społeczeństwa (Kalemka 1971, 79). Raczej nie wiedział o wszystkim, co działo się w jego kraju. Jednak nawet gdyby wiedział, nie zawsze mógłby mieć wpływ na sytuację. Negatywny wizerunek władcy nie wydaje się zatem zgodny z realną historią. Być może społeczeństwo myślało kategoriami osobowymi, przypisując konkretnej jednostce własności symbolu. Kreśląc wizerunki bohaterów historycznych, Wiktor Hugo sili się na obiektywizm: „Wciąż o Ikarach głoszą, choć doleciał Dedal”. Wyobraźnię tłumów skuteczniej kształtuje przegrana bitwa niż konstruktywna codzienność. Wiosna Ludów we Francji była zrywem, w którym zaznaczyły się raczej romantyczne koncepcje niż racjonalne działania.

## Powrót Homera

Gra o niepodległość Grecji zakończyła okres tureckiego panowania przez pięć stuleci. Aby zrozumieć fakty dziejowe, warto zbadać ich złożoną genezę. W 1453 roku Bizancjum – cesarstwo wschodniorzymskie – zostało zajęte przez sultana Mehmeda II Zdobywcę. Upadek drugiego imperium (pierwszym było pokonane w 467 roku cesarstwo zachodnie) uchodzi za datę graniczną między średniowieczem a erą nowożytną. Mehmed nazwał gród Konstantyna Stambułem. W ówczesnych realiach nazywanie osób i obiektów miało znaczenie inne niż dziś – wiązało się z przejmowaniem władzy i praktykami magicznymi, wyrażało zespół oczekiwań, precyzowało znaczenie jednostki czy miejsca. Sultán zachował się w sposób znamienity dla epoki i nałożył obciążające świadczenia na ludność.

Minęło niespełna czterysta lat. Wzrosła świadomość narodowa w krajach podbitych przez Imperium Osmańskie. Odwoływano się do starogreckiej przeszłości, tradycji i kultury. Ważnymi często eksponowanym elementem narodowej tożsamości stał się język, w którym powstawały patriotyczne odezwy. Czy jednak konflikt z sultanem Mahmudem II miał charakter ideologiczny? Tak sugerował angielski poeta George Byron, który w powieści poetyckiej *Giaur* przedstawił zabiegi narodowyzwoleńcze na płaszczyźnie moralnej. Romantycznym wieszczom naprawdę mogło się wydawać, że spór toczy się o rząd dusz i że Imperium Osmańskie narzuca kulturę muzułmańską. Tymczasem relacje innych świadków dowodzą, że sultan, tak jak jego poprzednicy, nikogo nie zmuszał do konwersji na islam. Poprzestawał „tylko” na okupacji ekonomicznej. Wbrew pozorom właśnie ten aspekt niewoli doprowadził ludność bałkańską do zrywu.

Grecka organizacja wolnościowa Filiki Eteria, odwołująca się do dziejów nie tylko sprzed 1453 roku, ale sprzed podbojów starorzzymskich, początkowo działała potajemnie. Starano się zmylić Mahmuda II. Być może pamięć o demokracji ateńskiej nadawała sprawie znaczenie moralne, czyniąc z niej spór na linii: wolność-despotyzm. Być może dotarła na ziemi helleńskie koncepcja trójpodziału władzy, co najprawdopodobniej skatalizowało konflikt z Imperium Osmańskim. Równość wszystkich poddanych wobec monarchy nie miała wiele wspólnego z faktycznym zespołem praw obywatelskich. Sułtan odziedziczył ustrój, w którym on sam mógł decydować o życiu i śmierci poddanych, określać ich sytuację i zachowanie, co dotyczyło również klas posiadających. w Imperium Osmańskim nie istniało normalne dla Zachodu prawo dziedziczenia pozycji społecznej.

Mahmud II postępował w sposób typowy dla monarchów absolutnych, nie respektując przywilejów stanowych, nadając niekiedy (podobnie jak czynili to jego poprzednicy łącznie z Sulejmanem Wspaniałym) godności ludziom niżej urodzonym. Przepych, którym się otaczał, nie wynikał tak naprawdę z próżności. Sułtan jako symboli zwornik majestatu państwa był w pewnym sensie zobowiązany do podkreślenia własnego statusu. Czy był przekonany o sakralnym charakterze swojej władzy? Otoczenie monarchy starało się zaszczerpić w społeczeństwie przeświadczenie o „namiestniku sił wyższych”, reprezentancie istot nadprzyrodzonych, którym jakoby stał się Mahmud II po wstąpieniu na tron.

Ludność podbitych krajów, również przestrzegająca tradycji, miała jednak inne zapatrywania, jeżeli chodziło o status przywódcy czy interesy ogółu. Grecja mogła identyfikować się raczej z epizodem ateńskim, złotym wiekiem Peryklesa, aniżeli z epoką wschodniego cesarstwa (będącego tworem geopolityki znad Tybru). Czy rzeczywiście cały naród żył w jednakowych warunkach i dążył do zniesienia obcej władzy? Analiza źródeł wskazuje na to, że przychylnością sułtana cieszyli się tzw. fanarioci – arystokracja bizantyjska, która ocalała po zdobyciu cesarstwa.

Elity zachowały wiele przywilejów, mogły współpracować z monarchą i nikt nie czynił z nich konwertytów. Heroizacja narodu greckiego nie jest zatem zgodna z historią.

Za przykład autentycznego zaangażowania uważa się zwykle Greczynkę nazwiskiem Bubulina, wdowę po marynarzu, która (czy w pełni świadomie?) przeciwstawiała się polityce sułtana. Początkowo kierowała się prywatą, dochodziła swoich praw. Ten aspekt sprawy zauważono jednak znacznie później. Bubulina funkcjonuje w historiografii jako swoista prekursorka feminizmu (oczywiście jest to duże uproszczenie), świadoma obywatelka, bojowniczką o wolność całego ludu. Źródła historyczne opisują jej udział w zajęciach uchodzących za męskie. Czy ten rodzaj aktywności był potrzebny, by kobieta została „pasowana na człowieka”? Bubulina zabiegała o własny majątek, ale wydaje się też, że pragnęła być postrzegana jako istota ludzka, nie zaś jako „puch marny” czy muza mężczyzny. Jakielkolwiek były jej wcześniejsze motywacje, przyczyniły się one pośrednio do greckiej Wiosny Ludów. Bubulina nie działała „zza kotary”, nie była patriarchalną „szyją, która kręci głową”. Swój późno ukształtowany i nie w pełni uświadomiony patriotyzm przypłaciła życiem – władze podporządkowane Mahmudowi szybko znalazły pretekst do jej egzekucji.

Wiosna Ludów zmieniała układ sił nie tylko w sferze politycznej. Przeobrażeniom podlegały gospodarka i obyczajowość, mentalność i system zachowań. Jak każda wojna czy zryw rewolucyjny, powstanie na ziemiach dawnej Hellady było okresem „zawieszenia”. Na pewien czas przestały się liczyć określone normy społeczne. Obraz Eugène’a Delacroix (tego samego, który namalował paryską *Wolność wiodącą lud na barykady*) zatytułowany *Rzeź Greków na wyspie Chios* unaocznia istotę sprawy. Decyzje władz osmańskich czy działaczy *Filiki Eteria* zapoczątkowały porę usankcjonowanej rzezi.

Tak jak w przypadku trzech chwalebnych dni, nasuwają się pytania, z którymi historia powszechna pozostawia jednostkę i społeczeństwo: czy wolność, równość i solidaryzm społeczny warte są daniny z ludzkiego życia? Czy dążenie do wartości za wszelką cenę nie okaże się zgubne w skutkach? Czy nie wywoła nieodwracalnej tragedii? Czy nie lepiej ustąpić, podporządkować się panującym normom, nawet jeśli są restrykcyjne? Ile można ryzykować, ile można poświęcać dla dobra ogółu? Gdzie przebiega granica między sokratejską cnotą a występkiem, skoro zasady wydają się koniunkturalne i relatywne?

Uczestnicy zbrojnego konfliktu wypowiedzieli posłuszeństwo sułtanowi, a przez to narazili siebie i swoje rodziny na śmierć lub represje. Byron we własnym mniemaniu umarł za niepodległość Grecji. Gra o wolność była właściwa romantynom, aczkolwiek legenda często odbiegała od prawdy. Z perspektywy XXI wieku widać, że tego typu paradygmat idealistyczny ignorował rzeczywistość, opiewał natomiast abstrakcyjną utopię. Rewolucja mogła jawić się jako gra żywiołów, wyzwolenie in-

stynktów w sytuacji nieustannego zagrożenia (Janion 1975, 407–408). Wydawała się atrakcyjna, także społecznie, także etycznie, jednak mimo wszystko wzbudzała wiele kontrowersji. Mogli wiedzieć o tym sami wieszczowie, ale kreowali wokół siebie aurę bojowników o lepszy ustrój. Najprawdopodobniej spodziewali się korzyści materialnych. Opisywana przez ówczesnych twórców bezinteresowność okazała się jednym z mitów epoki. Szermierze sprawy helleńskiej nie nadawali się raczej na następców Winkelrieda. Nawet Adam Mickiewicz, który przetłumaczył *Giaura* na język polski, przy całym swoim podziwieniu dla powstańców nie w pełni rozumiał ich potrzeby czy zapatrywania. Chyba żaden z wieszczów nie był wolny od próżności – bardziej niż na Wiośnie Ludów artyści koncentrowali się na własnych uczuciach i wyobrażeniach. Iluzja czynu rugować zwykła sam czyn.

Jednak niezależnie od tego w 1829 roku Grecja ogłosiła niepodległość. Mahmud II wycofał armię z terytorium, które dotąd uważał za swoją własność. Po stronie powstańców byli polscy żołnierze, wpisując się tym samym w topos wybawcy narodów i przedmurza cywilizacji. Na ile był to wizerunek zgodny ze stanem faktycznym? Gra o wolność była grą o ziemię, pieniądze i wpływy. Józef Andrzej Gierowski (1973, 253) wspomina, że „szerokim echem odbiło się odzyskanie niepodległości przez Grecję w 1829 r., budząc nadzieję na wolność innych narodów”. Mieszkańcy Królestwa Polskiego spodziewali się podobnego obrotu sprawy na własnych ziemiach. Grecja stała się – w oczach sarmackich idealistów – pożądanym wzorcem, jeśli chodziło o dążenia wolnościowe. Jej obywateli postrzegano jako jednostki odważne, sprytnie i zaradne, które zaczerpnęły pewne modele zachowań z własnej mitologii. Czy na Chios odżyły echa *Iliady Odysei*? Co przesądziło o późniejszym sukcesie strony greckiej? Wydaje się, że nie bez znaczenia był tutaj ogólnonarodowy charakter zrywu. Konsolidacja między poszczególnymi warstwami społecznymi przebiegała sprawniej niż np. we Francji, o czym świadczy zachowanie przywódców. Działacze Filiki Eteria twierdzili, że zabiegają o Grecję demokratyczną *sensu stricto*, w której różnice między ludźmi byłyby wzajemnym dopełnieniem. Pod względem zdrowego rozsądku, współpracy i opanowania bardzo różnili się od romantyków z *rue Plumet*. Modernizacja stosunków społecznych miała się przełożyć również na aspekty gospodarcze (prawa wolnego rynku), polityczne i obyczajowo-kulturowe.

Grecja, która proklamowała niepodległość, zachowała wiele cech społeczeństwa tradycyjnego, ale w nowych warunkach znalazła się na rozdrożu. O jaki porządek zabiegała: czy o ten starodawny, w którym rozbrzmiewała jeszcze muzyka Orfeusza, herosi poskramiali narowiste rumaki, zaś Argonauci szukali złotego runa? Czy może chodziło raczej o świat bliski współczesnemu? W greckiej obyczajowości (i polityce) pierwsze połowy XIX wieku mieścił się dualizm, ale najprawdopodobniej nie mieściła się rozpacz. Koncepcję bohaterów, którymi kierowało wciąż

to samo przeznaczenie, zastąpiły wolna wola i podmiotowość kluczowa w społeczeństwie obywatelskim. Nowo powstała, jakby „wyloniona z chaosu” demokracja z oczywistych względów różniła się od tej, jaką niegdyś promował złotousty Perykles. Nadal jednak ceniono jego zasługi, które stworzyły podwaliny nowoczesnej demokracji (Wolski 1971, 205). Gdy nie było już Zeusa Gromowładnego, zanikać zaczął wymóg prometeizmu. Nowa Grecja czerpała z historii to, co uznała za pozytywne: radość życia, umiejętność korzystania z przyjemności, wzorzec *kalos kagathos*. Akcentowała również pragnienie dobrej sławy. „Nie zawiedli się bohaterowie (...). Dzięki pieśniom zwyciężyli bramy Hadesu. Życie będą tak długo, jak długo trwać będzie (...) kultura” (Krawczuk 1974, 291). Negowała natomiast prądkę losu (Wiosna Ludów dowiodła, iż jego kowalem jest człowiek-obywatel), tragizm egzystencjalny, gwałtowną ambiwalencję – elementy filozofii dramatycznej. Filozofia powstańców wydawała się raczej harmonijna, zakładała możliwość samostanowienia o sobie, prawo do błędów tak własnych, jaki cudzych (co we wcześniejszej kulturze stanowiło ewenement).

Ta postawa – w dzisiejszym społeczeństwie normalna, ale wtedy nowatorska – zaowocowała rozbiciem i rozwarstwieniem układów binarnych w realiach zewnętrznych i w umysłach ludzkich. Wyrazisty kontrast występował zwykle między dobrem a złem, prawdą a fałszem, cnotą a występkiem, szlachetnością a podłością, bohaterstwem a tchórzostwem, miłością a nienawiścią, lojalnością a zdradą. Przede wszystkim jednak pojawiał się między prywatą a pomyślnością ogółu. Najprawdopodobniej helleńska Wiosna Ludów pokazała, że jednostka nie jest ani monolitem, ani igraszką żywiołów, lecz ambiwalentnym, zniuansowanym niezależnym podmiotem, a między skrajnościami znaleźć może wiele stanów pośrednich. Nawet jeśli typowy grecki powstaniec (tak jak powstaniec polski) we własnym mniemaniu był „w nieśmiertelnej rozterce”, okazywała się ona raczej subiektywna.

Wiosna Ludów miała dla uczestników znaczenie społeczne, psychologiczne i moralne. Pozwalała przeżyć indywidualną – sprzężenie własnej osobowości ze światem zewnętrznym. W wolnym kraju Grek nie wprowadzał polaryzacji. Nie musiał być ani walczącym z potworami Heraklesem, ani drapieżnym Posejdonem-Ziemiotręscą, ani posępnym, tajemniczym władcą podziemi. Mógł, respektując tradycyjne wzorce, budować relacje społeczne w oparciu o wzajemne zaufanie, szacunek i empatię. Demokracja przybliżała zjawisko, które Roland Barthes nazwał później „pożytkami z różnorodności”. Zwycięstwo nad sułtanem nie musiało oznaczać wrogości wobec jego tureckich poddanych, nawet wobec żołnierzy. Postawy stracénce, akcentujące patriotyzm walki, miały zostać zniwelowane na rzecz patriotyzmu pracy. W nowych realiach ziemia helleńska „zrzuciła z ramion płaszcz Konrada”. Czy było to łatwe? Współczesny pisarz Nikos Kazantakis zdawał się niekiedy sugerować, że gdy znika wróg zewnętrzny, społeczeństwo poddaje się

rozprężeniu. Zdarzają się środowiska, które bez walki sztandarów nie są w stanie funkcjonować. Potrzebują ideologii, „ikarowych lotów”, patosu.

Grecja po Wiosnie Ludów na pewno zyskała suwerenność, ale nie wiązało się to automatycznie ze stabilnością i poczuciem bezpieczeństwa. W ówczesnych przekazach powtarzały się dzieje szewca Herostratesa, który podpalił świątynię Artemidy. Kim był, a kim chciał być Grek nowej epoki? Czy wiosną miał wiosnę, nie Grecję zobaczyć? Proklamacja niepodległego państwa niekoniecznie przekładała się na proklamację jednoznacznych wartości.

## Przeciw Habsburgom

Wiosna Ludów na Węgrzech unaoczniała szczegóły typowe dla starodawnej interpretacji świata. Gdy cesarz z dynastii Habsburgów włożył koronę Stefana Arpada, w mniemaniu części społeczeństwa faktycznie stał się królem, zyskał prawo do eksploatacji Węgier. Intronizacja uchodziła za akt kreacyjny i performatywny *par excellence*, akt, który przeobrażał rzeczywistość zewnętrzną. Coraz częściej jednak dochodziło do głosu poczucie narodowej, kulturowej i językowej odrębności – uznawano, że cesarz nie miał prawa przywłaszczać sobie cudzego państwa, które legitymowało się odrębną mową odrębną, historyczną tradycją. Habsburgowie wysuwali argumenty o zjednoczeniu narodów pod swoim berłem, o krzewieniu cywilizacji, o posłannictwie dziejowym, oświecicielskim, kulturotwórczym. Kreowali swój wizerunek jako władców „ojcow- skich a dobrotliwych”.

Realia jednak uległy zmianie. Państwo przestawało być pojmowane jako własność rodziny panującej. Austria cesarska traciła wpływy (Lijewski 1987, 99). Nowe koncepcje afirmował polski uczestnik madziarskiego zrywu – generał artylerii Józef Bem, zwany później bohaterem trzech narodów: Polski, Węgier i Turcji, która próbowała stworzyć przeciwwagę dla autorytarnych rządów sultana. Bem krytykował monarchów, nie oszczędził nawet cesarza Francuzów Napoleona I. Stwierdził, że geniusz z Korsyki nie tylko wykorzystał polskich żołnierzy, ale też oszukał własny naród. Demokratycznie nastawiony generał nie mógł wrócić do ojczyzny, której zresztą nie było wtedy na mapie świata. Na Węgrzech mógł paść ofiarą zamachu: osiemnastoletni Ksawery Kołodziejski, kierowany przez konserwatywny odłam działaczy, próbował zastrzelić Józefa Bema. Reakcja generała była równie konkretna: złapał zamachowca za kołnierz i wezwał policję. Gdy jednak Kołodziejski został skazany na śmierć, Bem nie zgodził się na taką karę. Uznał, że chłopak jest zbyt młody i niedoświadczony, a także został zmanipulowany przez „starych graczy”. Wkrótce w stolicy Węgier doszło do Wiosny Ludów we właściwym tego słowa znaczeniu. Na czele zrywu stanął opozycyjny dziennikarz Lajos Koszut. Pisarz z XX wieku, Jalu Kurek, w bele-

tryzowanej monografii *Księga Tatr* napomykało poparciu polskiej ludności, w tym chłopów podhalańskich, dla sprawy węgierskiej. Mieszkańcy Tatr nieraz udzielali pomocy madziarskim działaczom. Słychać było pieśń rewolucyjną: „Lajosz Koszut pulki wiedzie/ Wstań, Madziarze, walcz za kraj”/

Ksiądz Józef Stolarczyk, który obawiał się zatargu z władzą cesarską (tzn. Franciszek Józefi był daleko, a „panowie” – blisko), odradzał zakopianom współudział w powstaniu. Mimo swojego autorytetu nie zapobiegł „wrzeniu” na ziemiach polskich. Władza austriacka wykorzystywała wzajemne antagonizmy szlachecko-chłopskie, ale gniew przywódcy powstania w Galicji, Jakuba Szeli, kierował się w równym stopniu przeciw „polskim panom”, jaki przeciw obcej władzy. Nazywano go uwodzicielem ludu (Putek 1969, 335). Świadomość narodowa w niższych warstwach społecznych budziła się powoli i stopniowo, niemniej jednak skłaniała do solidaryzmu. Nie bez znaczenia były tu tradycje zbójnicze, w których rzeczywistość przeplatała się z legendą. Marzenie o tym, by „równać góry z dolinami” do pewnego stopnia mogło korespondować z hasłami rewolucji węgierskiej. Oczywiście mieszkańcy podhalańskich wiosek nie używali pojęć tak abstrakcyjnych jak te, którymi posługiwał się Koszut. Należał on do tych ludzi, którzy już za życia stali się częścią zbiorowej iluzji (Felczak 1966, 212).

Patriotyczna mitologia, którą posiada czy pragnie posiadać każdy naród, zwłaszcza ten, który przez długi czas musiał zabiegać o podmiotowość – właśnie owa mitologia wyświadcza niekiedy społeczeństwu wątpliwą przysługę. Żywego człowieka przeobraża w symbol, rugując z powszechnej świadomości jego indywidualność. Wiadomo, że Koszut nadawał się na przywódcę, ale co oprócz tego można o nim powiedzieć? Jaki był w sferze prywatnej, co myślał, co czuł, czego oczekiwał, jakie były jego wyobrażenia, upodobania, potrzeby? Jego biografia nie w pełni zgadza się z szablonem herosa, który żyje czcigodnie i umiera wzniośle, na polu bitwy, z bronią w ręku. Romantyzm, który ukształtował Wiosnę Ludów, powtarzał za Georgem Byronem, że „człowiek z sercem nie może żyć w towarzystwie, że musi uciekać od świata lub ze światem wojować”. Tego typu paradygmat – idealistyczny, nieco ahistoryczny – zakładał, że jednostka rozumna i wrażliwa powinna zachowywać się inaczej niż większość ludzi. Bohaterem epoki był człowiek wybitny, akcentujący własną wyjątkowość. Życie w kręgu fantazji, także społecznych, mogło powodować agresywne reakcje na świat realny, niespełniający określonych kryteriów.

Gdzie w galerii romantyków plasuje się Koszut? Jego życie i motywacje, jego usposobienie i charakter okazały się ambiwalentne. Ten człowiek, który prezentował się jako szermierz wolności, równości i solidaryzmu społecznego paradoksalnie pochodził z rodziny szlacheckiej. Znów, jak w przypadku trzech dni paryskich, osobowość postaci konstituowały te pierwiastki, o których próbowała ona zapomnieć (Felczak 1966, 221).

Koszut był przywódcą charyzmatycznym, przez niektórych historyków opisywany jest jako jednostka doskonała, pozbawiona rozterek, życia prywatnego, ludzkich marzeń i defektów. Warto jednak interpretować szlachcica-demokratę w sposób bliższy współczesnej wrażliwości. Decyzja o powstaniu była dla niego samego na pewno trudna, musiał przewartościować własne środowisko, własną mentalność, własne aksjomaty. Skoro cesarz był oświecicielem-pomazańcem, a Koszut należał poprzez urodzenie do warstwy elitarnej, opór w ówczesnych realiach wydawał się niemal przestępstwem.

Franciszek Józef I poprosił o pomoc Mikołaja I Romanowa, cara Imperium Rosyjskiego, którego armia, liczna i dobrze wyszkolona, dowodzona była przez genialnego w swej dziedzinie feldmarszałka Iwana Paskiewicza (tego samego, który tłumił wcześniej powstanie listopadowe). Uczestnicy węgierskiej Wiosny Ludów trafili do więzień. Pieśń rewolucji nieraz śpiewano przed plutonem egzekucyjnym. Koszut nie podzielił jednak losu swoich podwładnych. Uciekł za granicę, co stanowiło swoisty ewenement w realiach, które lansowały bój do ostatniej kropli krwi. Ofiara życia nie musiała być jednak regułą; romantyczny światopogląd widocznie dopuszczał wyjątki.

Aby nie demonizować Franciszka Józefa I, można wspomnieć, że po śmierci Koszuta w Turynie kazał sprowadzić trumnę do Budapesztu i pochować z honorami. Dlaczego to zrobił? Czy pokazywał w ten sposób, że ceni postawę rycerską? Czy próbował załagodzić napięcie społeczne? Każdy człowiek, nawet cesarz, jest do pewnego stopnia wytworem warunków i okoliczności. Epoka skłaniała do gestów, które zapadać zwykły w pamięć bardziej niż małe czyny i skromne wysiłki. Wydaje się, że podobnie jest również w XXI wieku, który jednak w mniejszym stopniu posiłkuje się ideologią, częściej mówi o korzyściach materialnych. XIX wiek mógł stwarzać pozory uduchowienia, mógł je narzucać masom; sprzyjało temu wychowanie szlacheckie – już inteligenckie, lecz jeszcze rycerskie – i wpływ środowisk społecznych, szeroko rozumiana kultura niematerialna, zwłaszcza jej aspekt słowny.

Historie zaczerpnięte z czasów starodawnych miały ożywiać „instynkta heroiczne”. Kształtowały uniwersalne wzorce czy raczej uniwersalne wyobrażenia i projekcje. Snute w czasie przeszłymi w trzeciej osobie gramatycznej oddawały mentalność zarówno autorów, jaki słuchaczy. Przy wszystkich swoich zaletach nastawione były na konstruowanie narracji i odwoływały się przede wszystkim do uczuć i namiętności, przez co węgierscy powstańcy nie umieli się bronić, gdy zetknęli się z prawdziwym życiem. Życie jest amorficzne, nie obowiązują w nim wyraziste reguły, a zwycięstwo dobra nad złem często wydaje się niemożliwe. Zresztą w świecie rzeczywistym trudno jest odróżnić dobro od zła. Polaryzacja i postrzeganie konkretnych jednostek jako jungowskich cieni, znamienne dla fikcji, w realnym uniwersum polityczno-ekonomicznym tracą rację bytu.

Rewolucja na Węgrzech zakończyła się klęską najprawdopodobniej dlatego, że jej uczestnicy mieli nieracjonalny stosunek do rzeczywistości i do siebie samych. Bardziej lub mniej świadome nawiązania do madziarskiego folkloru słownego, do eposu, którego bohaterem był enigmatyczny wojak Janosz, do rycerskiej przeszłości zamkniętej utrudniały skupienie na sprawach bieżących, te bowiem wymagały rzeczowości i rozsądku. Powstańcy pragnęli upodobnić się do postaci z zamierzchłych czasów, a wzorce, które próbowali reaktywować, nie pasowały do nowych realiów. Bowaryzm społeczny, choć niekiedy budzący szacunek i podziw, musiał przegrać. Sprzysięgli się przeciw niemu czas, miejsce i koniunktury. o jedno zdawali się nie pytać szermierze niepodległości: czy wojna lub rewolucja naprawdę może być sposobem na życie? Czy idealizm nie wyrządza szkód? Jak zauważył pewien myśliciel, nie wystarczy mieć dobre intencje, trzeba jeszcze zastanawiać się, czy aksjomat jest aksjomatem, czy nie lepiej podporządkować się warunkom zewnętrznym.

Być może uczestnicy zrywu nie stawiali sobie samym takich pytań. Być może zadali je zbyt późno. Niemniej jednak ich demokratyczna mentalność do pewnego stopnia bliska jest współczesnemu pojmowaniu społeczeństwa i narodu, jego przywilejowi obowiązków. Na pewno sprzyjała późniejszej modernizacji w monarchii Habsburgów. Najprawdopodobniej powstańcy sami nie wiedzieli, o jakie Węgry zabiegają: czy o Węgry czcigodne, sielskie, starodawne, o Węgry czarodziejskiego jelenia, Stefana Arpadai Macieja Korwina, czy może o państwo bardziej nowoczesne. Jeżeli przeważali wśród nich ludzie bardzo młodzi, potwierdziła się prawidłowość uchwycona niegdyś przez Adama Mickiewicza w *Odzie do młodości*: „ty nad poziomy wylatuj” kończy się zwykle śmiertelnym upadkiem.

Bem nie był jedynym polskim sojusznikiem Madziarów. Pomocy udzielił im również przywódca powstania z 1830 roku, Piotr Wysocki. Gdy na Śląsku Cieszyńskim dowiedziano się o rozruchach przeciw Habsburgom, chłopci odmówili uiszczania pańszczyzny. Wzrosła aktywność polityczna środowisk mieszczańskich, inteligentkich i starszyny wiejskiej. Włościanie negowali dominalny monopol na eksploatację, dlatego urządzali na szlacheckich gruntach polowania. Pod zamkiem Laryszów tłum zbrojny w kosy, widły, cepy i kije domagał się zniesienia kar cielesnych. Gdy lekarz Paweł Oszelda zadał retoryczne pytanie, czy powstańców należy wspierać „w srebrze czy żelazie”, zbiorowa odpowiedź brzmiała: „w żelazie”.

Wiosna Ludów wywarła wpływ na późniejsze postawy społeczne, zwłaszcza wśród postępowej inteligencji. Przekonał się o tym – i dał temu wyraz – wybitny pisarz Sandor Marai, znawca rodzimej i powszechnej historii, odwołujący się do wspólnego dziedzictwa narodowego. Pamięć Wiosny Ludów okazała się przydatna w czasach węgierskiego socjalizmu, co nie mogło liczyć na przychyłność władz. Ewokowała bowiem

dążenia wolnościowe, obnażała słabości i absurdy systemu. Wracając do czasów Lajosza Koszuta, należy ponownie wspomnieć o reakcjach ludności ziem dawnej Rzeczypospolitej. Na Śląsku Cieszyńskim usiłowano pomóc „bratankom do szabli i do szklanki”.

Oddziały gwardii narodowej udały się wszakże nie do Budapesztu, lecz do Wiednia, gdzie również była rewolucja antyhabsburska. Znamienny dla epoki był fakt, że zniesienie osobistego poddaństwa, jurysdykcji patrymonialnej, polityczną i ekonomiczną podmiotowość chłopstwa starano się raczej wywalczyć – szablą lub widłami – niż wynegocjować. W XXI wieku historycy nie podzielają zachwytu, który wyrażano na wieść o powstańczym dziele. Badacze, dalecy od idealizmu, zdają się natomiast sugerować, że wprowadzenie rozruchy przeciw dynastii Habsburgów skończyły się klęską, to jednak pozostawiły narodom poczucie wartości. „Naród to nie chusteczka do nosa, nie można na nim bezkarnie zmieniać monogramów”. Słowa Wiktora Hugo oddają atmosferę austro-węgierskiej Wiosny Ludów.

W obrębie imperium Habsburgów znajdowało się również Królestwo Czech. Jego ludność, postrzegana zwykle przez pryzmat poszczególnych jednostek (uznawanych za konformistyczne), jeszcze przed Wiosną Ludów utworzyła własny ruch narodowy. Wiązał się on z przywróceniem w mowie i w piśmie języka czeskiego, tudzież z afirmacją rodzimej kultury. Sprzyjały temu zarówno wcześniejsze realia: oświecenie, Wielka Rewolucja Burżuazyjna we Francji, jaki obecny w całej Europie romantyzm. Jednym z inicjatorów czeskiego odrodzenia narodowego był filozof i sławista Józef Dobrowski, recenzent słownika Samuela Lindego. Historiografia tworzona przez Dobrowskiego odegrała ważną rolę w kształtowaniu czeskiej tożsamości narodowej. Wprowadził on sam zmarł w 1829 roku, ale pośrednio wpłynął na bohemistyczną Wiosnę Ludów. Innym działaczem zasłużonym dla rewolucji był językoznawca i tłumacz Józef Jungmann, twórca czasopisma naukowego *Krok*. Jungmann za darmo uczył języka czeskiego, próbował stworzyć narodową Wielką Encyklopedię. W Czechach znany jest także jako poeta, którego wiersze poszukiwały i dostarczały wartości uniwersalnych.

W 1848 roku wybuchło w Pradze antycesarskie powstanie. Żądano autonomii narodowej, uwłaszczenia chłopów, czyli szeroko rozumianej podmiotowości polityczno-prawnej i gospodarczej. w dziejach Korony Wacława zdarzały się zatem – raczej rzadko eksponowane przez badaczy – elementy heroiczne. Czy rzeczywiście naród czeski jest skłonny do ustępstw? Ludność, nie tylko Pragi, sprzeciwiała się koronacji cesarza Franciszka Józefai na króla Czech, negowano rolę „pomazańca”, uważano, że nie ma on prawa wywierać tak wielkiego wpływu na cudzą rzeczywistość. Na czele zrywu stali przedstawiciele narodowej inteligencji, odwołujący się do dorobku kulturowego wieków wcześniejszych. „Sensem życia nie jest ofiara, sensem życia jest żyć”. Ta wypowiedź, uznawana za kluczową dla czeskiej obyczajowości i kultury politycznej,

nie miała dokładnego odzwierciedlenia podczas Wiosny Ludów. Znów jednak oponenti imperium nie mogli sprecyzować, jakie państwo jest ich celem: czy kraj starodawny, spokojny i cnotliwy, kraj Libuszy I Przemysła Oracza, czy może raczej naród nowoczesny, bardziej – trzeba to przyznać – rządzony kapitałem.

Uczestnicy zrywu musieli zastanowić się nad tym, kim są oni sami i czym jest otaczający ich świat.

Klęska sił czeskich była nieunikniona, ale w późniejszych latach wielokrotnie opowiadano się m. in. za uwłaszczeniem chłopów, które w końcu stało się faktem. Nowe zasady odbiegały od wzorców feudalizmu czy oświeconego absolutyzmu. Okazało się, że naród nie jest własnością rodziny panującej i nie powinien być postrzegany w ten sposób. Lansowano koncepcję społeczeństwa, które stanowi o sobie samo, przy pomocy obranych przez siebie władz. Dobra ogółu nie utożsamiano z dobrem monarchów, uważano niekiedy, że są to pojęcia wzajemnie sprzeczne (Koberdowa 1967, 15). Ruchy antyfeudalne odznaczały się skłonnością do ocen pochopnych.

W dzisiejszym świecie monarchie należą do rzadkości, ale nadal występuje rozbieżność między władzą autorytarną a demokratyczną. Ta ostatnia zakłada, że przywódca powinien być *primus inter pares* i pełnić przede wszystkim funkcje reprezentacyjne. Wydaje się, że naród czeski (wbrew obiegowej opinii) wiele zasady wartości odziedziczył po Wiosnie Ludów. Historia jest tkanką żywą, ambiwalentną i zniuansowaną, niewiele zjawisk dziejowych można ocenić jednoznacznie. Powstanie przeciw Habsburgom w Pradze ukazało słabość monarchii paternalistycznej, jak również nieskuteczność zrywów wolnościowych, w których koncepcja górowała nad realizmem. Nie należy upraszczać wydarzeń. Franciszek Józef I przedstawiany jest zwykle jako spokojniejszy od pozostałych zaborców, jednak strona czeska widziała w nim zagrożenie. Mimo demokratycznych gestów, których nie omieszkiał odnotować Czesław Miłosz w *Traktacie poetyckim*, pozostał przywódcą autorytarnym, wręcz autokratycznym. w jego imperium wiele zależało od osobowości kolejnych monarchów, on sam zaś nie należał do osób tak rozsądnych, jak opisywała go opisuje rodzima i powszechna kultura. Od carskiego samodzierżawia czy pruskiego drylu różniły się Austro-Węgry raczej pod względem formalnym niż merytorycznym. Władca wydawał się po prostu łagodniejszy i bardziej liberalny, ale te cechy osobnicze – stanowiące skądinąd wytwór warunków i okoliczności – musiały współgrać z wymogami wielkiej polityki (Wandycz 1995, 246).

Antyhabsburski aspekt Wiosny Ludów do pewnego stopnia jawi się jako element społecznej deziluzji. Unaocznia bowiem, że nieprzystosowane społeczeństwo nie jest w stanie pokonać ani wojsk oficjalnej władzy, ani innych przeciwności natury zewnętrznej lub wewnętrznej. Niemniej gloryfikacja Koszuta wpisywała się w charakterystyczny dla XIX wieku kult bohaterów narodowych, jako że patriotyzm romantyczny

przechodził niekiedy w nacjonalizm (Davies 1998,382). Istnienie wspólnoty narodowej konstituował (w powszechnej świadomości) wspólny wróg i/lub ciemiężyciel.

## Sojusz walecznych

Wpływy austriackie występowały również we Włoszech, podzielonych na wiele krajów. Każdy z nich miał innego władcę. Zjednoczenie państwa przedstawia się w historiografii jako zasługę dwóch jednostek. Byli to: król Sardynii, a potem całych Włoch, Wiktor Emmanuel II, i pochodzący z rodziny marynarskiej generał Józef Garibaldi. Ci dwaj politycy, kontrastowi pod względem pochodzenia i usposobienia, byli jednak do siebie podobni. Garibaldi funkcjonuje w powszechnej świadomości jako człowiek czynu, a król Sardynii, a potem całych Włoch, jako „statysta”, osoba bardziej dyplomatyczna i powściągliwa. Obaj – króli generał – zabiegali o nowożytną tożsamość narodową, pojmowaną jako wspólnota dziedzictwa historyczno-kulturowego, jak przekonuje Tomasz Wituch (1983, 15) w biografii Garibaldiiego. Wspólnota wydawała się ważniejsza niż sprawy polityczne czy więzi rodowo-plemienne. Włoska Wiosna Ludów była bardziej skuteczna, bardziej konkretna niż *trois jours glorieuses* czy powstania antyhabsburskie, a nawet niż wojna o niepodległość Grecji.

Spółeczeństwo wydawało się bardziej zwarte. Mimo intrygi sprzeczności zapatrywań zryw nosił charakter konsolidacji narodowej. Garibaldi mimo proletariackiego pochodzenia stał się doradcą, bez którego Wiktor Emmanuel nie mógł się obejść. Podczas wojny, w której agresorem byli również Habsburgowie, dokonano się faktyczne zjednoczenie krajów włoskich. Podkreślano nie tylko jednolitość języka czy kodeksów prawnych, lecz także zbieżność interesów poszczególnych warstw społecznych. Organizm narodowy, w jaki ostatecznie przekształciły się Włochy, postrzegano nie jako łańcuch pokarmowy, ale na podobieństwo organizmu żywej istoty. Czy było to stanowisko idealistyczne? Na pewno ułatwiło wyzwolenie państwa, a ponadto wprowadziło je w orbitę nowej, świeżej kultury. Nie bez znaczenia okazały się narodowe cechy mieszkańców, radość życia i pozbawiony patosu stosunek do przeszłości. Nie przesadzano z odwołaniami do Imperium Rzymskiego, które upadło w 467 r., starano się raczej unikać makiawelizmu i renesansowych strategii Borgiów czy Sforzów. Odrodzony i zjednoczony kraj kładł nacisk raczej na tradycje oddolne niż odgórne. To, co na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej wiązało się z kulturą rycersko-dworską, a potem z sarmacką, w państwie Garibaldiiego (który nawet jako generał pozostał przede wszystkim sobą) dotyczyło środowisk zupełnie innych, takich, które w polskim szlachcicu mogłyby budzić dezaprobatę. Kultura włoska była kulturą raczej samorodną, a Wiosna Ludów uwypukliła te spośród jej aspektów, które przyczyniły się do finalnego sukcesu.

O triumfie generała-romantyka wspominają nie tylko historycy, lecz także źródła literackie. Z włoską kampanią sympatyzował rosyjski pisarz Iwan Turgieniew, czemu dał wyraz w powieści *Wiosenne wody*. Jeden z bohaterów, człowiek bardzo młody, „był w liczbie owych tysiąca, którzy płynęli wraz z Garibaldiem”. Powstanie zjednoczycielskie i wyzwoleńcze jest w utworze gloryfikowane, przynajmniej ustami postaci. „Godzien był męczeńskiego wieńca” – mówi się o młodym żołnierzu, który poległ podczas manewrów na Sycylii. Czy literacki obraz wydarzeń zgadza się z historią? Na pewno oddaje emocje uczestników, ci zaś mogli wydawać stronnicze sądy. Mimo bowiem większego rozsądku czy zaradności niż np. w przypadku francuskiej inteligencji na barykadach, działacze włoskiej rewolucji pozostawali w kręgu wielowiekowych układów binarnych – w sobie samych i w świecie zewnętrznym. Opozycje: dobro-zło, praworządność-anarchia czy miłość-nienawiść, a przede wszystkim wierność-zdrada wydawały się nader wyraziste, zwłaszcza gdy wykorzystywała je propaganda, która pojawia się w każdym środowisku. Wituch wskazuje na jej oddziaływanie, na wpływy polityków, którzy podsycali nie tylko demokratyczne, ale antymonarchistyczne tendencje wśród ludu i nie uznali Wiktora Emmanuela. Ich zdaniem tylko republika mogła odpowiadać potrzebom społeczeństwa.

Co myślało tym generał Garibaldi? Mimo lojalności wobec króla nie wahał się krytykować pewnych posunięć monarchii... Ta relacja „dwóch jenijuszów” przypomina trochę konflikt Napoleona i z Tadeuszem Kościuszką, ale w kraju, w którym obyczajowość różniła się od polskiej, „dwa na słońcach swych przeciwnych bogi” okazali się zdolni do współpracy i wzajemnych ustępstw. Te ostatnie wydawały się wszakże sprzeczne z charakterem człowieka, który zgodnie z rodzinną tradycją zaczynał karierę jako marynarz i przywoził na myśl żywiół wodny. Garibaldi jako jednostka romantyczna był świadom własnego geniuszu, co demonstrował w sposób zrozumiały na polu bitwy czy w polityce, lecz w codziennym życiu dość męczący. Można powiedzieć, że uosabiał romantyczny mit, legendę, baśń czy raczej zbiór mitów, legend, baśni znamienych dla epoki, ale też mających wymiar uniwersalny.

Mit generała jak każdy mit jest nie tylko opowieścią objaśniającą świat i jego mieszkańców, lecz także – jak powiedziałby Roland Barthes – jednostką sensu nadbudowaną nad zwykłymi znaczeniami. Tradycja i kultura widziały we włoskim romantyku określoną koncepcję, która wcieliła się w człowieka. Był to jednak człowiek czynu, nie człowiek pasywnej kontemplacji. Pod tym względem odbiegał morski wojak od *stricte* uduchowionej formuły życia (i użycia). Listy generała do rodziny i znajomych dowodzą wrażliwości na piękno przyrody, ojczyźnego języka, poezji czy muzyki. Ale oprócz egzaltacji pojawiają się w jego życiu konkretne działania w sferze polityki, gospodarki czy przebudowy społeczeństwa. Trudno sobie wyobrazić polskiego eks-szlachcica podejmującego samodzielną akcję, która nie sprowadza się do idealizmu. Ga-

ribaldi należał do XIX-wiecznych wizjonerów wolności, dążył do reform, nie ograniczał się do czynu zbrojnego. Jednocześnie według bliskich współpracowników najpierw działał, a potem myślał. Reagował w sposób emocjonalny, co nie zawsze przysparzało mu sojuszników. W Polsce jego postać była gloryfikowana, we Włoszech oceniano własnego bohatera bardziej obiektywnie. Między innymi ten szczegół – osobowość generała – sprzyja odbrazowaniu Wiosny Ludów, pozwala ujrzeć w jej uczestnikach osoby wiarygodne psychologicznie i społecznie.

W XXI wieku nadal trudno jest o racjonalną percepcję procesu dziejowego. W poszczególnych środowiskach może górować idealizm, stroniczość, egzaltacja, patos, układy binarne. Wiosna Ludów wydaje się podatna na interpretacje „budujące”. Tymczasem była ona dziełem jednostek i społeczności ambiwalentnych i popełniających błędy. Historia okazuje się tutaj nauczycielką życia. Przykład Garibaldiego pokazuje bowiem, że nie trzeba być wzorem powściągliwości, by odnieść sukces i cieszyć się szacunkiem ogółu. Nie jest też wymagana jednomyślność. Współpraca morskiego wojaka z królem-statystą pozwala przypuszczać, że różnice między ludźmi mogą być wzajemnym dopełnieniem i wzbogacać nie tylko jednostki, lecz całe grupy odniesienia. Mogą ponadto w konstruktywny sposób służyć kulturze politycznej.

Zdaniem przeciętnych Włochów Wiktor Emmanuel II okazał się bowiem zaprzeczeniem władcy-tyrana. Świadkowie wydarzeń mówią o naturalnym i serdecznym zachowaniu monarchy, także wobec osób niższego stanu. Ten człowiek i polityk odznaczał się – jeśli wierzyć przekazom z epoki – rzadkim połączeniem spokoju i otwartości, słodyczy i dyscypliny, zręczności i wrażliwości społecznej. Wydaje się, że mimo demokratycznego charakteru obyczajowości romantycznej Wiktor Emmanuel do pewnego stopnia mógł być jej kwintesencją. Należał do jednostek wyróżniających się z tłumu nie tylko dzięki pochodzeniu i funkcji przywódczej. Według większości poddanych, zwłaszcza płci żeńskiej, romantyk na tronie był pełen uroku osobistego, umiał zjednywać sobie ludzi z różnych środowisk, zaś autentyczne zaangażowanie społeczne łączył z dalekim od ideału życiem prywatnym. Najprawdopodobniej to sprawia, że „ojciec ojczyzny” staje się dla współczesnego odbiorcy bardziej wiarygodny. Postać Wiktora Emmanuela chyba zadaje kłam kilku stereotypom. Jednym z nich jest wizerunek przywódcy jako osoby autokratycznej, nieznoszącej sprzeciwu, nieumiejącej docenić cudzych sukcesów. Drugim jest „pomnik trwalszy niż ze spiżu”, idealistyczne podejście do bohaterów narodowych, traktowanie ich jak istot bez skazy i zmayı. Król zjednoczonych Włoch nie zawsze stawiał politykę na pierwszym miejscu. Poślubił wprawdzie Adelajdę Habsburżankę, wnuczkę cesarza Leopolda II, co miało się okazać korzystne dla kraju, ale nie ukrywał swojego związku z margrabiną Różą – na przekór racji stanu. Warto o tym pamiętać, bo ten szczegół pozwala odbrazować Wiosnę Ludów.

Życie bywa nieprzewidywalne, nawet życie tych, od których zależy bieg dziejów. Rozpatrywanie zagadnień polityczno-społecznych wyłącznie na płaszczyźnie etycznej traci sens, gdy prawda okazuje się bardziej skomplikowana. Adelajda mogłaby powiedzieć, że Wiktor Emmanuel nie miał nic wspólnego ani z mordercą, ani z tyranem, ale nie był też wzorem powściągliwości. Relacje z epoki wspominają o złożonej psychice króla. Wcześniej – mniej więcej do epoki oświecenia – okazywanie uczuć i przyznawanie się do słabości uchodziło za niestosowne w przypadku monarchów i przywódców. Uważano, że władca powinien być uosobieniem majestatu państwa. W powszechnym odbiorze król zjednoczonych Włoch uosabiał natomiast (do pewnego stopnia) coś innego – rzeczywistą rację stanu, niezwiązaną z orężem. Unaoczniał się szczegół, który współcześnie wydaje się oczywisty: monarcha jest tylko człowiekiem, a po wojnach i rewolucjach przychodzi codzienność i wpisany w nią patriotyzm pracy. Jak w tych warunkach radził sobie Wiktor Emmanuel, któremu najprawdopodobniej brakowało mocnych wrażeń?

Adelajda Habsburżanka, gdyby pisała pamiętnik, przekazałaby zapewne obraz pełen sprzeczności. Wynikałoby z niego, że monarcha był trochę niecierpliwy. Przeszedł jednak do historii jako jeden z „ojców ojczyzny”, postać znamienna dla romantyzmu, ale przekraczająca konwencje epoki. Zachowanie króla mieściło się w obyczajowości tamtych czasów, lecz byłoby uproszczeniem postrzegać jednostkę wyłącznie przez pryzmat warunków i okoliczności. Być może dzięki ambiwalencji Wiktora Emmanuela *Wiosna Ludów* jest do dziś oceniana pozytywnie zarówno we Włoszech, jaki w Polsce, ceniącej burzliwe losy burzliwych(?) istot – w życiu i w sztuce.

Włoska *Wiosna Ludów* była i jest strukturą amorficzną, zniuansowaną nie mniej niż konflikty zbrojne XXI wieku. Współczesna historiografia wydaje się wdzięczna *Wiosnie Ludów* za koncepcje demokratyczne, solidaryzm społeczny i – przynajmniej deklaracyjny – szacunek do człowieka i świata. Garibaldi niejednokrotnie wykazał się postawą, która dziś zwie się proekologiczną: przeciwstawiał się przemocy wobec zwierząt, które jako typowy Włoch uznawał nie tylko za pożyteczne, lecz także za sympatyczne i wrażliwe. Ta symbioza z naturą raczej nie miała jednak rysów sentymentalnych i radykalnych. Włoski zryw wyzwolenczy charakteryzował się swoistym idealizmem, może nawet bowaryzmem społecznym. Czy Garibaldi – człowiek w powszechnym odczuciu szorstki i racjonalny – nie kreował sztucznych światów w sferze polityczno-ekonomicznej? Czy nie marzyło utopii i czy nie musiał podporządkować się rzeczywistości, by przyjąć zjednoczone Włochy jako twór inny, niż on sam sobie wyobrażał? W obrębie jednej osobowości mogą współistnieć idealizm i przebiegłość. W przypadku *Wiosny Ludów* ta wewnętrzna sprzeczność świadczy o uniwersalnym wydzźwięku faktów. Jaskrawe kontrasty zewnętrzne rzadko występują w realnym

świecie, a wojna włosko-habsburska pozostawała przecież w związku z całą ówczesną rzeczywistością.

Garibaldi i Wiktor Emmanuel przekonali się osobiście, że nie różnią się zbyt od innych ludzi. Jak każda jednostka mieli określone defekty, czasem kierowali się emocjami, czasem ulegali wpływom zewnętrznym czy też własnym ulotnym wrażeniom. Podczas włoskiej Wiosny Ludów ujawniła się skrywana dotąd przed społeczeństwem prawda, że każdy, nawet władca, odczuwa ból, rozpacz, lęk, zazdrość, że nie można być samoistnym herosem ani samoistną hydrą. Oryginalność Wiktora Emanuela w porównaniu z innymi monarchami ówczesnego świata polegała według poddanych na otwartości i naturalności, co przysparzało mu zarówno sojuszników, jaki przeciwników. Wśród tych ostatnich był premier zjednoczonych Włoch Kamil Cavour, postrzegany przez opozycję jako introwertyk, jednostka pośepna i aspołeczna. Inni natomiast mówili o jego powściągliwości – zdaniem zwolenników premier był człowiekiem rozsądnymi zaangażowanym społecznie. Cavour, który publicznie krytykował własnego monarchę (choć z innych niż Garibaldi powodów), został jednak pośmiertnie uznany za trzeciego z „ojców ojczyzny”. Ten element Wiosny Ludów mógłby stać się punktem wyjścia dla niejednoznacznych i niejednorodnych refleksji.

Świat nie jest ani idealny, ani manichejski. Owszem, stykają się w nim dobro i zło, lecz polem bitwy jest nie tyle Solferino, ile umysł jednostki. Negatywne pierwiastki, niespełnienie, różnie rozumianą nędzę czy występki można przynajmniej do pewnego stopnia niwelować. Można „przekuć” je w doświadczenie o charakterze dodatnim. Uczestnicy Wiosny Ludów – trzej główni (Józef Garibaldi, Wiktor Emmanuel II i Kamil Cavour) – i wielu „anonimowych” – przeszli wewnętrzną przemianę, dowodząc tym samym, że nie jest ona jedynie sztucznym konstruktem z dzieł literackich. Ten częsty w romantyzmie motyw ziścił się w rzeczywistości zewnętrznej choć został okupiony rozpaczą (która w pewnym sensie nigdy nie opuściła trzech włoskich „herosów”), to jednak napawa optymizmem. Jest jednak różnica między przemianą literacką a historyczną. Gustaw-Konrad (*Dziady* Adama Mickiewicza), Kordian (*Kordian* Juliusza Słowackiego) czy anonimowy protagonista George’a Byrona (powieść poetycka *Giaur*) z piewców konkretnej kobiety przeistaczali się w obrońców społeczeństwa. Garibaldi, Cavour i Wiktor Emmanuel ewoluowali w innym sensie. Oto dokonał się podświadomy obrzęd przejścia i wtajemniczenia: bohaterowie narodowi (tak postrzegało ich społeczeństwo) przestali koncentrować się wyłącznie na swoich prywatnych sprawach, „nad poziomy wzlecieli” – okazali się silniejsi i bardziej przewidujący niż realia obiektywne, środowiskowe, historyczne. Jak każdy człowiek, stanowili wytwór warunków i okoliczności, produkt oddziaływania instynktów i fizjologii, podległy wpływom otoczenia, nieraz restrykcyjnego. Ujawnili jednak przymioty indywidualne, starali się pogodzić własne rzeczywiste potrzeby z wymogami epo-

ki. Czy było to niedorzeczne? Historia, nauczycielka życia, w tego typu przypadkach nie udziela odpowiedzi, lecz z jednego pytania wyprowadza mnóstwo kolejnych, również retorycznych. Faktem pozostaje natomiast wpływ włoskiego powstania na współczesny świat.

Kończąc epopeję XIX-wiecznej Italii można napisać, że trzech bohaterów uważano powszechnie za osoby atrakcyjne towarzysko, co nie było bez znaczenia dla sprawy, o którą zabiegali. Przypisywano im nie tylko wiedzę i umiejętności, lecz także zaradność, *vis comica*, dociekliwość i otwarty umysł. Tomasz Wituch sugeruje jednak, że Garibaldi często poddawał się melancholii i że nie mógł uchodzić za dziarską i pogodną jednostkę, jakiej zwykle upatruje się tłum w „postaciach pozytywnych”. Na zdjęciach z epoki generał rzadko się uśmiecha, wydaje się raczej poważny i skupiony. Ci, którzy znali go osobiście, twierdzili jednak, że nie ograniczał się do własnej egzaltacji, że o sprawach państwowych, społecznych, gospodarczych mówił wiele (prawda, że w sposób emocjonalny, przy użyciu słownictwa wartościującego), natomiast o sobie – prawie wcale. Nie stronił od ludzi, ale nie zwierzał się ze wszystkiego. Najprawdopodobniej pozostawał tajemnicą nawet dla własnej rodziny, a tym bardziej dla współpracowników politycznych. Jak wszyscy ludzie, musiał zetknąć się z własną samotnością i bólem świata, obecnym nie tylko w romantyzmie. Może jednak z czasem zrozumiał, że doświadczenia te mają charakter po pierwsze subiektywny, a po drugie powszechny?

Człowiek jest istotą społeczną, a przecież każdy do pewnego stopnia dzieli los Garibaldiego: w samotności się rodzi i w samotności umiera, w samotności przeżywa też trudne chwile, „sto uwiędłych liści”. Epoka burzy i naporu lansowała samotność geniusza, „wiatr lodowy na szczytach górskich”, i morski wojak mógł te wymogi spełnić. Mógł, bo na pewno uznawał siebie samego za jednostkę urodziwą, wybitną, wyjątkową. Twierdził w myślach, że jest człowiekiem genialnym, niezrozumianym, a nawet odrzuconym przez społeczeństwo. Rzeczywistość przewidziała dla Garibaldiego inną samotność – taką, w której istota ludzka stopniowo dojrzewa, uświadamia sobie własną odrębność i... zamiast dyktatorem-egocentrykiem, staje się jednym z wielu światów. „Wszak różnimy się od siebie jak dwie krople czystej wody”. Każdy z trzech wymienionych „ojców ojczyzny” najprawdopodobniej został ostatecznie tym, kim zostać powinien: indywidualnym mikrokosmosem, który jednak wzbogaca rzeczywistość społeczną. Wydaje się, iż niezależność tych „herosów” ujęli oni sami w powszechnie przyjęte karby. Uchodzą przez to za jednostki elastyczne, obdarzone cechami, których brakowało wtedy – i długo potem – przywódcom polskim. Czy bohaterowie włoskiego zrywu zostali zapamiętani jako osoby jednocześnie autentyczne i przystosowane? Czy naprawdę udowodnili, że tego typu postawy są możliwe w rzeczywistości pozaliterackiej?

„Gdy (ze społeczeństwa – A. T.) zniknie Szatan, nie będzie też Michała Archanioła”. Najprawdopodobniej ta opinia, wygłoszona przez bohatera

Hugoliańskich *Nędzników*, mogłaby okazać się mottem działalności Garibaldiego, króla Wiktora Emmanuela czy premiera Cavoura. Choć w włoskich warunkach społecznych brzmiałaby zapewne nieco inaczej: "Gdy zniknie hydra, nikt nie zostanie wdrożony do roli Heraklesa".

## Świńska korona

Podzielone na wiele krajów Niemcy znajdowały się w złożonej sytuacji. Cesarz Państwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego był jednocześnie królem Prus. Tak jak jego poprzednicy, stosował metody makiaweliczne. Militaryzacja społeczeństwa, generałowie na wysokich stanowiskach politycznych, narzucanie cywilom wzorców kultury wojskowej – wszystkie te elementy kształtowały charakterystyczny pruski dryl. Negowali go artyści. Jan Goethe w dramacie *Faust* ukazuje romantyczne marzenia o wolności, o demokratycznym przywództwie przeciwstawionym *priests and kings*. W *Cierpieniach młodego Wertera* przedstawia „burzę i napór”, dążenie do różnych form suwerenności, a zatem – mową ezopową – krytykuje ustrój społeczny i polityczny.

Cesarz nie zgodził się na zmiany. Odrzucił *Schweinkrone*, jak nazywał monarchię konstytucyjną. Twierdził, że znacznie większe zyski przyniesie mu monarchia absolutna (oczywiście w formie despotii oświeconej). Na efekty nie trzeba było długo czekać (Krasuski 2008, 205).

Cesarskie landy, z których każdy stanowił autonomiczną całość, różniły się od np. odi Rzeczypospolitej strukturą społeczną. Główny filar władzy monarszej i pomyślności państwa stanowiło tutaj mieszczaństwo – zamożne, wpływowe, świadome własnych kompetencji, ale też własnej odpowiedzialności. Wiele jednak zależało od osobowości poszczególnych cesarzy. Z czasem zmienił się stosunek nie tylko mieszczań, lecz także ludu do życia i świata.

Poddanymi władcy Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego była również ludność pochodzenia polskiego. Na Śląsku element Wiosny Ludów stanowił opór wobec germanizacji. Zabiegano o język polski w szkołach, urzędach, w instytucjach publicznych. Akcje tego rodzaju miały przede wszystkim podłoże ekonomiczne (Popiołek 1972, 175). Jednak potrzeba podmiotowości stawała się faktem. Starano się rozgraniczyć dwa pojęcia: dobro ogółu dobro monarchy. On sam jako jednostka niekoniecznie uchodził w dalszym ciągu za symboli zwornik majestatu państwa. Suwerenem i katalizatorem przemian dziejowych miało być natomiast społeczeństwo. Jak w przypadku trzech dni paryskich, tak i w landach niemieckich demonizowano władzę centralną, zaś zespół zjawisk polityczno-społecznych rozpatrywano głównie na płaszczyźnie moralnej.

Niemiecką Wiosnę Ludów postrzegali uczestnicy, zwłaszcza młodzi, jako konflikt dobra ze złem. Konflikt, w którym – jak na barykadach Paryża – imienny był tylko antagonistą, cesarz, uważany niekiedy za

uosobienie ludzkich wad. Gdy tłum zawołał do niego: "Zdejmij kapelusz!" (było to podczas pogrzebu ofiar zamieszek), okazało się, że koncepcja władcy-pomazańca nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Norman Davies utrzymuje, że we współczesnej percepcji zjawisk dziejowych zamiast wartościowania moralnego powinna się pojawić bardziej wyrafinowana retoryka (Davies 2007, 249).

Odrzucano cesarza jako element starego ładu, a przecież podświadomie usiłowano go naśladować. Czy szermierze wolności, równości i solidaryzmu społecznego nie przejawiali skłonności atawistycznych? Czy nie pragnęli przejąć atrybutów „zabitego” wroga i/lub ciemniźcyela, by otrzymać jego charyzmę? Zachowywali się najprawdopodobniej jak przedstawiciele społeczności pierwotnych. Ujawniła się pewna prawidłowość: jeśli dana osoba podlega demonizacji, to znaczy, że tak naprawdę stanowi również przedmiot podziwu. Niemieccy powstańcy nie uświadamiali sobie tego, jakie procesy zachodzą na niższych piętach świadomości jednostkowej i zbiorowej. Mówiono o koncepcjach demokratycznych, wysuwano szczytne hasła ...a przecież młodym działaczom nie było obce dążenie do zysku. Majątki ziemskie, pieniądze, własne pojazdy, przepych, możliwość sprawowania władzy były marzeniem „ludzi nowych”, np. uboższego mieszczaństwa czy proletariatu.

Wiosnę Ludów uznaje się niekiedy za etap przejściowy między feudalizmem a kapitalizmem. Utrzymuje się wtedy, jakoby odrzucał oba ustroje. Tak naprawdę kumulował w sobie ich cechy. Nie należy upatrywać w niemieckiej wojnie domowej treści idealistycznych. Stanowiły one raczej margines ówczesnej rzeczywistości. Cesarz popełnił wiele błędów, jednak z perspektywy czasu widać, że powstańcy nie byli bez winy. Wiosna Ludów mimowolnie ośmieszyła starodawny idealizm, pokazała, że nikt nie jest bezinteresowny. Gloryfikacja czynu zbrojnego, przypisywanie mu rozważgi czy tym bardziej szlachetności wydają się chybione.

Podczas starcia z armią cesarską w Berlinie pojawiła się flaga Niemiec w dzisiejszej postaci: „od czarnej niewoli poprzez krew przelaną w obronie państwa po złotą chwałę wolności”.

Dziś można usłyszeć opinie, że historia stała się nauką martwą, „zamkniętą”, bo „wszystko zostało już powiedziane”. Badania nad Wiosną Ludów w Berlinie pozwalają jednak wysnuć wniosek, że jest inaczej. Historia lubi się powtarzać... W XXI wieku konflikty zbrojne wyglądają wprawdzie inaczej, ale występują pewne cechy wspólne: dążenie do większej suwerenności, subiektywizm zważnionych stron oraz imienny antagonist-przywódca, przedmiot podziwui zawiści jednocześnie. Kto we współczesnych Niemczech pełni funkcję cesarza oświeconego: kanclerz Angela Merkel, prezydent Walter Steinmeier czy prezes Parlamentu Martin Schulz?

Pozostaje jeszcze jedno pytanie – dlaczego mieszkańcy Berlina zdecydowali się na rewolucję, która nie mogła zakończyć się pomyślnie? Schematy kulturowe, którym ulegli, nie powstały wbrew pozorom w epoce

romantyzmu, lecz stanowiły wynik wielowiekowych procesów. Uczestnicy zdawali się nie wiedzieć, że żaden zryw nie trwa wiecznie, że po walce zbrojnej przychodzi codzienność, w której rozmywają się wyraziste kontrasty. Po raz kolejny historia okazuje się zjawiskiem spersonalizowanym o motywacjach nie tylko politycznych, ekonomicznych i społecznych. Prezentuje się jako tygiel prywatnych namiętności, wśród których poczesne miejsce zajmuje materializm. Jakże Niemcy były celem powstania: czy te prądowe, sielskie, stateczne, czy może raczej państwo nowoczesne, pełne kapitalistów? Uczestnicy nie umieli chyba tego sprecyzować. Wiosna Ludów odniosła sukces w tych państwach, które zgodziły się na to, by stopniowo dojrzewać do zadań dziejowych i które nie sprowadzały patriotyzmu do wzorców rycerskich.

Młodzi Niemcy zachowali się w sposób nieprzystający do realiów. Być może niejeden z nich zamierzał powtórzyć gest Arnolda Winkelrieda, który podczas bitwy pod Sempach w XIV wieku skierował na siebie włócznie Austriaków. Ale w trzeźwym stuleciu XIX nie można było odtwarzać scen z przeszłości w sposób dosłowny. Skoro nie można już być rycerzem-straceńcem, warto przyjąć rolę cichego pracownika. Najwidoczniej bojownicy z Berlina nie umieli dostosować się do nowych warunków. Kto przecierał im szlaki? Być może szermierz wolności – Jan Goethe – wyświadczył młodemu pokoleniu niedźwiedzią przysługę. Trudno bowiem w przypadku tego poety mówić o celowym oszustwie czy wypaczeniu psychiki. Ale nawet geniusz doby romantyzmu jest tylko człowiekiem: ma swoje defekty, doświadcza złych uczuć, może się mylić, może zostać okłamany, może idealizować świat i ufać własnej wyobraźni. Bojownicy z Berlina poważnie traktowali utwory literackie, co do pewnego stopnia przyspieszyło klęskę. Niejeden z nich nosił w sobie Wertera nie tylko w sferze osobistej czy intelektualnej. Bowaryzm społeczny wystąpił w narodzie, którego nikt dotąd nie podejrzewało nadmiar sentymentów.

Niemcy uchodzili i uchodzą za rozsądnych, powściągliwych i praktycznych, ale podczas Wiosny Ludów prezentowali się również – a raczej przede wszystkim – z innej strony. Berlińskim Werterom i Faustom do dziś przypisuje się cechy, które konstituowały epokę romantyzmu. Były to (czy słuszny jest tutaj czas przeszły?): emfaza percepcyjna, dążenie do absolutu, do silnych wrażeń i przygód, patriotyzm walki, wreszcie paradygmat idealistyczny. Upadek zrywu miał przynieść zaprzeczenie tych własności: obiektywizm, użyteczność (użyteczność), „uśrednienie” rzeczywistości, patriotyzm pracy, wreszcie racjonalizm. Cechy te kojarzy się zazwyczaj z Niemcami, także współczesnymi. Tradycja Wiosny Ludów nie przestała jednak funkcjonować w dyskursie publicznym, na co wskazują powieści eseje noblisty z XX wieku, Tomasza Manna. Fakt, że pisarz oficjalnie krytykował Adolfa Hitlera, może korespondować z XIX-wieczną rewolucją, choć Mann nie przyplacił swojej postawy życiem. Niemniej jednak obie sytuacje są nieco podobne.

## Do przyjaciół – nie tylko Moskali

Nie było Wiosny Ludów ani w Imperium Rosyjskim, ani w Wielkiej Brytanii.

Zryw, który potrzebował najprawdopodobniej imiennego antagonisty, nie miał racji bytu w mocarstwie, nad którym nie zachodziło słońce. Powód był zrozumiały: królowa Wiktoria Hanowerska nie nadawała się na antagonistkę. Uchodziła bowiem powszechnie za osobę niezaradną – zaprzeczenie demonicznej charyzmy. Wprawdzie król Ludwik Filip też nie był owej charyzmy uosobieniem, ale poddani nie musieli o tym wiedzieć. Myślę, że gdyby w Anglii doszło do Wiosny Ludów, byłaby ona po prostu starciem atomów.

Rosja natomiast, mimo westernizacji, pozostawała krajem zacofanym w sferze obyczajowej, ale przede wszystkim mentalnej. Car nazywany był „ojcem narodu”, a paternalizm wydawał się korzystny dla społeczeństwa. Wyidealizowane portrety z epoki przedstawiają samodzielników jako demokratycznych przywódców. Mikołaj I Romanow zwany „gołębiem pokoju” otaczał się szpiegami, którzy w subtelny sposób ingerowali w życie obywateli. Część społeczeństwa pozostawała pod wpływem monarchy (który poza tym był silną osobowością), część natomiast była zbyt bezradna, by zmienić cokolwiek. Pamiętała bowiem wcześniejsze zrywy. Zarówno rdzenni Rosjanie, jaki narody podbite rozgraniczały „czcigodnego cara” i „niecnych urzędników”, ale z czasem pojawiła się w Imperium potrzeba zmian (Lewandowski 2002, 123–124).

Nie bez znaczenia okazał się charakter narodowy, który w Rosji cechował się poczuciem „wybraństwa” w kontekście zwierzchności carskiej (Andrusiewicz 2004, 15). Większość Anglików do dziś jest postrzegana jako osoby powściągliwe i spokojne. Rosjanie być może są bardziej emocjonalni, ale również należą do ludów podporządkowanych. Jedną z bolączek ówczesnego społeczeństwa był gród na bagnach – Petersburg. Jego założyciel Piotr I powtarzał, że dobro poddanych jest dla niego ważne (Andrusiewicz 2011, 238). Antoni Czechow zauważył kiedyś, że w Imperium Rosyjskim człowiek o postawie aktywnej, człowiek czynu, byłby nie tylko niemożliwy, lecz wręcz niewybaczalny.

Niemniej jednak istniały „kanalie we frakach”, które sprzeciwiły się woli cara Mikołaja I i przyśpieszyły (być może) noc listopadową (Andrusiewicz 2015, 399). Maria Janion i jej współpracownicy sugerują spiskowy charakter ruchów niepodległościowych, które w latach 30. XIX wieku negowały władzę „legalnego władcy Królestwa Polskiego”. Zmowa podchorążych z Piotrem Wysockim na czele stanowić miała apogeum określonej taktyki (Janion i Zielińska 1986, 19).

Sytuacja w cesarstwie dwugłowego orła miała ulec zmianie dopiero w okolicach i wojny światowej. Niemniej jednak Trzeci Rzym uchodził za naturalnego antagonistę Rzeczypospolitej Polskiej także wtedy, gdy stracił miano monarchii. Autorytaryzm późniejszych przywódców:

Włodzimierza Lenina, Józefa Stalina, Nikity Chruszczowa. pozostawał w sprzeczności z polską kulturą polityczną, która akcentować zwykła demokrację parlamentarną. W latach 80. XX wieku hasła Wiosny Ludów – wolność, społeczeństwo obywatelskie, współdziałanie, podmiotowość – ożyły i skumulowały się jakby w osobie elektryka Lecha Wałęsy, który został przywódcą Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Organizacja, która do pewnego stopnia zmieniła bieg dziejów, zdaniem Jana Sowy wzbudziła i wzbudza nadal podziw między innymi ze względu na swój demokratyczny charakter (Sowa 2015, 141). Realizuje w ten sposób teoretyczne założenia zrywów romantycznych.

W Wielkiej Brytanii natomiast nie doszło nigdy do zasadniczych przeobrażeń, lecz co najwyżej do złagodzenia ustroju. Syn i następca Wiktorii, król Edward, prezentował się jako człowiek i władca bardziej liberalny, przy czym demonstrował swoje stanowisko raczej w sferze obyczajowej niż politycznej.

Anglicy raczej nie popierali rewolucyjnych wystąpień, oceniali rzeczywistość z pozytywistycznym dystansem. Mimo to udzielali schronienia uczestnikom Wiosny Ludów. Sławomir Kalembka w książce *Wielka Emigracja* sugeruje, że mimo różnic światopoglądowych z przychylnym przyjęciem spotkał się polski publicysta, hrabia i socjalista Gabriel Worcell, występujący pod pseudonimem Gryzomir Tukan. Okazał się – na przekór stonowanej kulturze wyspiarzy – istnym Wallenrodem: w imię sprawy narodowej poświęcił dobre relacje z żoną Salomeą Kaszyńską i dziećmi, dla których stał się obcym człowiekiem. Tak przynajmniej myślał samo sobie, gdy opuścił ziemię dawnej Rzeczypospolitej i zdecydował się żyć w nędzy na obczyźnie. Wiosna Ludów czy raczej funkcjonujące na jej temat wyobrażenia mogły skłaniać do nieodwracalnych wyborów. Czy musiały?

Odpowiedzi na to pytanie najprawdopodobniej nie ma.

Warto przytoczyć słowa Hugona Kołłątaja, zwolennika powszechnej wolności rozumianej nie tylko jako niezawisłość polityczna: „Oświecenie nadaje prawdziwą cechę wszystkim narodom” (Kołłątaj 2003, 3). Zatem gra toczyła się nie tylko o tron i chleb, lecz także o dostęp do wiedzy.

## Zakończenie

Wiosna Ludów do pewnego stopnia zmieniła układ sił w Europie. Stało się tak nie tylko w sensie politycznym, społecznym, lecz także mentalnym. Zanim w drugiej połowie XIX wieku „zmieniła się skóra świata”, kilka dekad wcześniej doszło do – przynajmniej częściowej – demokratyzacji stosunków społecznych. „Trzebaż króla u władzy, gdyśmy głodni i nadzy?” Krytykowani przez romantyków *priests and kings* mieli ustąpić miejsca przywódcom bardziej liberalnym. Czy byłoby przesadą stwierdzenie, że rozruchy z pierwszej połowy XIX wieku ukształtowały rzeczywistość współczesną?

Nie były zjawiskiem jednoznacznym. Ujawniły ambiwalencję, wielowarstwową strukturę świata i człowieka. Zadały kłam dotychczasowym wyobrażeniom o życiu, wyobrażeniom, jakie mieli zarówno monarchowie, jaki zwyczajni ludzie. Udział w zrywach okazał się zaskakującym doświadczeniem dla wszystkich stron konfliktu. Być może cesarz austriacki dopuścił do siebie przypuszczenie, że nie jest pomazańcem i nie może wywierać wpływu na wszystko, co go otacza. Być może bojownicy z *trois jours glorieuses* przeszli swoistą indywidualację, choć zapewne nie użyliby tego słowa.

Garibaldi, człowiek o zdecydowanych poglądach, mógł się przekonać, że życie często weryfikuje powszechnie przyjęte opinie. Wydawał się nieprzejednanym antymonarchistą, a jednak zaakceptował Wiktora Emmanuela jako króla zjednoczonych Włoch. Czy do końca swej egzystencji zachował odmienną wizję stosunków politycznych i społecznych? Historycy twierdzą, że lojalność wobec władcy – który okazał się „pierwszym spośród równych”, symbolem i zwornikiem nie tyle majestatu państwa, ile podmiotowych dążeń narodu – nie wykluczała oporu, a nawet buntu. Wiosna Ludów stanowiła według mnie przykład współdziałania osóbo różnych zapatrywaniach i charakterach, *exemplum* zbiorowego dojrzewania do zadań dziejowych, zbiorowego stawania się sobą zarówno w wymiarze politycznym, jak i obyczajowo-kulturowym.

„Być sobą” – to hasło często lansowane we współczesnej rzeczywistości i współczesnej kulturze. W XXI wieku jest ono nadużywane. Czym było w erze Wiosny Ludów? O ile dziś odnosi się głównie do jednostek, do potrzeb i uczuć indywidualnych, o tyle wtedy odnosiło się zarówno do pojedynczych osób, jaki do całego społeczeństwa, w którym akcentowano „pożytki z różnorodności”. Oczywiście, pojęcie to sformułował francuski myśliciel Roland Barthes znacznie później, ale w połowie XIX wieku koncepcja państwa narodowego coraz częściej wiązała się z poszanowaniem odmienności i suwerenności innych narodów. Wiosna Ludów odrzucała podboje, a Wiktor Hugo wspominał, że „każda wojna jest wojną domową”. Wydaje się, że ci, którzy inicjowali rewolucje, uznawali je raczej za środek ostateczny niż za spełnienie marzeń, raczej za smutną konieczność niż za jedynie słuszną postawę. Ich zdania nie musieli dzielić podwładni: dla nich zrywy wyzwolenicze mogły być okazją do realizacji partykularnych celów. O tym, że „wiosenne” ideologie miały – oprócz prestiżowego czy politycznego – również podłoże ekonomiczne, najprawdopodobniej wiadomo wśród historyków. Sławomir Kalembka, który specjalizuje się w tym temacie, pozwala sobie na dekonstrukcję mitu czy mitologii – narodowej, ogólnoludzkiej, społecznej.

Warto o tym pamiętać, gdy konflikty zbrojne XXI wieku przypominają niekiedy kampanie doby romantyzmu. Zarówno do wydarzeń ówczesnych, jak i do teraźniejszych można odnieść stwierdzenie, iż sukces ma wielu twórców, a każde społeczeństwo jest wytworem warunków i okoliczności.

## Bibliografia

- Andrusiewicz, Andrzej. 2004. *Cywilizacja rosyjska*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Andrusiewicz, Andrzej. 2011. *Piotr Wielki. Prawda i mit*. Warszawa: Świat Książki.
- Andrusiewicz, Andrzej. 2015. *Romanowowie. Imperium i familia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Andrusiewicz, Andrzej. 2019. *Trzeci Rzym*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bagby, Philip. 1975. *Kultura i historia*, przeł. Jerzy Jedlicki. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Balicki, Jan i Maria Bogucka. 1989. *Historia Holandii*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Ossolineum.
- Baszkievicz, Jan. 1982. *Historia Francji*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Bazyłow, Ludwik, redakcja. 1982. *Historia dyplomacji polskiej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Chlebowczyk, Józef. 1971. *Nad Olzą*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy – Wydawnictwo „Śląsk”.
- Chudzikowska, Jadwiga. 1966. *General Bem*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Davies, Norman. 2007. *Europa. Między Wschodem a Zachodem*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Davies, Norman. 1998. *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przeł. Elżbieta Tabakowska, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Felczak, Waclaw. 1966. *Historia Węgier*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Gierowski, Józef Andrzej. 1979. *Historia Polski 1764–1864*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Grodziski, Stanisław. 2008. *Porównawcza historia ustrojów państwowych*. Kraków: Universitas.
- Heller, Michail. 2009. *Historia Imperium Rosyjskiego*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Janion, Maria. 1975. *Gorączka romantyczna*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Janion, Maria i Marta Zielińska, redakcja. 1986. *Style zachowań romantycznych. Propozycje i dyskusje sympozjum. Warszawa 6–7 grudnia 1982*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lijewski, Teofil. 1987. *Austria*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kalemka, Sławomir. 1971. *Wielka Emigracja*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kieniewicz, Stefan. 1998. *Historia Polski 1795–1918*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Koberdowa, Irena. 1967. *Polska Wiosna Ludów*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kołątaj, Hugo. 2003. *Stan oświecenia w Polsce*. Wrocław: Ossolineum.
- Kopaliński, Władysław. 2011. *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Kopaliński, Władysław. 2015. *Słownik symboli*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Krasuski, Jerzy. 2008. *Historia Niemiec*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Krawczuk, Aleksander. 1974. *Wojna trojańska. Mit i historia*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Lewandowski, Jan. 2002. *Historia Estonii*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Mroczkowski, Przemysław. 1981. *Historia literatury angielskiej*. Wrocław: Ossolineum.
- Popiołek, Kazimierz. 1971. *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*. Cieszyn: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Putek, Józef. 1969. *Miłościwe pany i krnąbrne chłopcy włościancy*. Kraków: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Snyder, Timothy. 2011. *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*. Przełożył Bartłomiej Pietrzyk. Warszawa: Świat Książki.
- Sowa, Jan. 2015. *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*. Warszawa: Wydawnictwo WAB.

- Wandycz, Piotr. 1995. *Cena wolności*, przeł. Tomasz Wyrozumski. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Wituch, Tomasz. *Garibaldi*. 1983. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Ossolineum.
- Wolski, Józef, redakcja. 1971. *Historia powszechna. Starożytność*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Zientara, Benedykt. 1985. *Świt narodów europejskich*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Zins, Henryk. 2009. *Historia Anglii*. Wrocław: Ossolineum.